Cena pojedynczego egzemplarza 8 groszy

WYDANIE DE SOBOTA 4 LISTOPAD 1933 ROK II-NR. 305

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Zbrodnia Maliszów w opinji biegłych

Czwarty dzień rozprawy przed sądem doraźnym w Krakowie

Kraków, 3 listopada.

Czwarty dzień rozpraw rozpoczął się o godz. 9-tej 45. Na żądanie przewodniczącego protokulant odczytał zeznania tych świadków, którzy nie stawili się na rozprawie, a których odszukać nie można. Odczytano zatem zeznania niejakiej Nalepowej, współwięźniarki Maliszowej.

Kamienne serce

Maliszowa opowiadała jej, że nie chcieli mordować, musieli jednak strzelać, bo nie było innego wyjścia. Twierdziła, że w domu bardzo źle się z nią obchodzono, traktowano ją gorzej, niż służącą. Maliszowa nie chciała w więzieniu przyjąć listu, który nadesłała jej matka, a od kapelana więziennego nie chciała przyjąć medalika. Prosiła, by medalik zwrócono kapelanowi, mówiąc, że w nic nie wierzy, że ma kamienne serce. Przyznała się, że nietylko mąż strzelał. Gdyby męża skazano, a ona została, popełniłaby samobójstwo, bo mąż dla niej jest obecnie wszystkiem.

Odczytano dalej relację, że śp. Przebinda znał Malisza od półtora roku. Wyrażał się o Maliszu, że jest to łazik, niedoszły aktor.

Po odczytaniu zeznań świadków przystąpiono do zreferowania aktów sprawy. Odczytano więc między in. doniesienie z policji o interwencji Malisza w areszcie policyjnym, by wypuszczono zatrzymaną prostytutkę. Po wylegitymowaniu Malisza, wezwano, by opuścił urząd policyjny, gdyż nie ma żadnego prawa do interwencji. Legitymował się on wówczas legitymacją fałszywą, a mianowicie legitymacją ojca, z której wyrwał fotografję i wstawił swoją.

Malisz — alfonsem

Pismo Kasy Chorych przedstawia, że Malisz jako urzędnik Kasy Chorych często do pracy nie przychodził, to też zagrożono mu, że będzie wydalony, jeżeli nadal będzie tak postępował.

Dalsze relacje policyjne mówią o włamaniu się Malisza do pewnego zakładu fotograficznego, o występowaniu pod fałszywem nazwiskiem i czerpaniu zysków od kobiet ulicznych.

Urząd skarbowy w Krakowie wystawia niekorzystne świadectwo jako pracowniczce Maliszowej. Opinja z Nowego Sącza mówi, że Malisz był w wysokim stopniu lekkomyślnym, robił wrażenie histeryka, kłamał, nie zasługiwał na najmniejsze zaufanie. Ogólnie małowartościowy żołnierz, jakkolwiek wybitnie inteligentny i posiadający znaczne poczucie koleżeństwa.

Dowody zbrodni na stole sędziowskim

Po odczytaniu aktów sąd ogląda różna dowody rzeczowe, przedewszystkiem zaś skrawiony płaszcz Malisza, torbę i czapkę Przebindy, kapelusz Suesskinda z dziurą od kuli, worek jaki miał być zarzucony na listonosza, różne drobiazgi nabyte przez Maliszową po zbrodni itd.

Opinja prof. Olbrychta

Po krótkiej przerwie przedstawili sądowi swoją opinję biegli. Profesor Olbrycht przedstawił przedewszystkiem wyniki sekcji zamordowanych. Suesskind otrzymał dwie rany. Śmiertelną była rana w płuca. Mimo jednak tej rany Suesskind mógł krzyczeć, był przytomny, to też mordercy dobili go ciosami rewolweru. Pewne obrażenia na ciałach Suesskindów świadczyły. że z mordercami stoczyli walkę. Suesskindowa otrzymała trzy rany postrzałowe. Śmiertelna rana skaleczyła jej serce, lecz nie spowodowała natychmiastowej nieprzytomności. I ona mimo rany mogła krzyczeć, więc by ją uciszyć, zadano jej ranę w głowę narzędziem tępem. Najwięcej urazów w głowę otrzymała Suesskindowa, gdyż nie starczyło już kul. Profesor Olbrycht przedstawia następnie, do której z grup krwi należą oskarżeni i ich ofiary. Omawia badanie dowodów rzeczowych, m. in. płaszcz Malisza skrwawiony na rękawie oraz z przodu i tłumaczy, skąd wzięły się pewne luki w pamięci Suesskindówny.

Luki w pamięci Süsskindówny

Pochodzą one stąd, że nie była ona w czasie obserwowania wypadków w zrównoważonym stanie psychicznym, szwankowała jej operacja wrażeń. Drugi moment, który spowodował, że nie pamięta ona pewnych rzeczy, to urazy w głowę jakich doznała. Osoby takie twierdzą, że otrzymały n. p. cios sztyletem, tymczasem rana była zadana czemś innem. Nie należy wreszcie zapominać o tem, że straciła ona przytomność, lecz miała całkowite luki w obserwacji. Luki te mogła wypełnić rzeczami usłyszanemi od ludzi. Profesor Olbrycht przedstawia następnie badania końcowe. Miały one ustalić czy oskarżeni dotknięci byli kiłą, czy oskarżona Maliszowa jest brzemienna. Badania nie wykazały, by Maliszowie byli dotknięci kiłą.

Maliszowa nie jest brzemienną

Na drugą kwestję odpowiedź dała próba przeprowadzenia według metody będącej zdobyczą nauki lat ostatnich. Próba wykazała, że Maliszowa nie jest w ciąży.

Prokurator: Czy na podstawie sekcji zwłok można ustalić, czy prawdę jest to, co mówi oskarżona, że oddała trzy strzały?

Profesor Olbrycht: Jeżeli się uwzględni, że listonosz padł od jednej kuli, że Suesskind, do którego strzelał Malisz otrzymał dwa strzały, wobec tego, że w 6-cio strzałowym rewolwerze pozostały trzy kule, możliwem jest, że trzy rany od kuli Suesskindowej pochodzą z ręki Maliszowej.

Sędzia Horski: Czy z sił uderzeń można wywnioskować, od kogo pochodzą rany?

Prof. Olbrycht: Nie. Rany zależą nietylko od siły ręki, ale i od ciężaru narzędzia.

Co jest prawdą?

Obrońca Wahrenhaupt: Oskarżona tłumaczy, że ona biła kolbą rewolweru, Malisz znów mówił, że gdy Suesskindowie do niego się zbliżyli, bił na lewo i prawo, trzymając rewolwer za kolbę. Co wobec tego jest prawdą?

Prof. Olbrycht: Nie mogę odpowiedzieć ściśle, a nie chce bawić się w Szerloka Holmesa. Można jednak wywnioskować, że uderzenia były wtedy, gdy Suesskindowie leżeli na ziemi. Wszystkio uderzenia narzędziem tępem zadano w czaszkę. Wydaje mi się prawdopodobniejsze, że ciosy były zadawane kolbą rewolweru.

Adwokat Wahrenhaupt powraca jeszcze do kwestji luk pamięciowych, które znów prof. Olbrycht tłumaczy tak, jak poprzednio, dodaje jeszcze tylko, że u obrażonych w głowę bardzo często powstaje niepamięć wsteczna, która powoduje, że nie pamiętaja nietylko urazu, ale nawet szeregu zajść z przed doznanego urazu. Poprostu szereg kart z życia takiego rannego zostanie wyrwanych.

Obrońca Wahrenhaupt zapytuje dalej, czy próba Zondeka jest całkowicie pewna.

Prof. Olbrycht: W 99 procentach.

Obrońca Wahrenhaupt: Ale czy badanie ginekologiczne, którego nie przeprowadzono było zbędne?

Prof. Olbrycht: Najlepszy ginekolog nicby tu nie potrafił wykazać. Rezultaty nad stanem umysłowym oskarżonych przedstawił dr. Jankowski. Badania te przeprowadzili wspólnie dr. Jankowski z prof. Olbrychtem.

Malisz obarczony jest dziedzicznie

Badany Jan Malisz nie jest dotknięty żadnym niedorozwojer, mówi dr. Jankowski, ani przytępieniem władz umysłowych, ani nie był nigdy takim w swem życiu, podobnie jak i w chwili dokonanego mordu. Natomiast studjując dotychczasowy żywot badanego przychodzimy do wniosku, że Malisz jest psychopatą konstytucjolnalnym, należącym do typu t. zw. „niestałych". Dla objaśnienia podajemy przedewszystkiem, że psychopatja nie jest wcale identyczną z chorobą umysłową, jest to tylko powstałe na tle skłon-

(Dokończenie na stronie 7.)

Od dn. 1 listopada br.

prenumerata miesięczna

„7 Groszy"

wynosi zł. 2 i 31 gr

z odnoszeniem do domu.

Za gazetę „Siedem Groszy" dostarczaną za pośrednictwem urzędów pocztowych pobierać będziemy zł. 2 i 41 gr.

Cena egzemplarza

w sprzedaży codziennej od dn. 1 listopada 1933 r. wynosić będzie: w dnie powszednie: 8 groszy (8 stron druku za 8 groszy) w niedziele: 10 groszy (10 stron druku za 10 groszy).

Do tej drobnej, bo wynoszącej jeden grosz dziennie, podwyżki, zmusił nas fakt powiększenia ilości stron w piśmie

dotychczasowej objętości

gdy zatem przedtem czytelnik nasz za 7 groszy otrzymywał sześć stron druku, a więc za jedną stronę płacił

więcej niż 1 grosz

dziś, po podwyższeniu ceny, otrzymywać będzie 8 stron za 8 groszy, czyli dokładnie

za jedną stronę — jeden grosz

Tak więc mimo tego drobnego podwyższenia ceny, dajemy naszym czytelnikom za ich pieniądze więcej, niż dawaliśmy dotąd.

Dodane od kilkunastu dni dwie strony druku co dzień pozwoliły nam uczynić z „Siedmiu Groszy" gazetę jeszcze bardziej interesującą, zawierającą wiele ciekawych wiadomości i stanowi pięknie ilustrowaną książkę.

dwie powieści

o b. zajmującej i dramatycznej treści.

Jedna z tych powieści

Obca przy własnem ognisku

stanowi pięknie ilustrowaną książkę do której oprawę dostarczymy każdemu czytelnikowi

bezpłatnie

po zakończeniu druku powieści.

PRZYPOMINAMY że kto nie zapłaci gazety do 6 listopada nie otrzyma dalszych numerów.

Straszna eksplozja karbidu w Król. Hucie

Płomień z karbidu wypalił robotnikowi oczy

Dnia 30 ub. m. po poł. przytrzymano w Król. Hucie zamieszkałego przy ul. Jana 14 i liczącego 21 lat, Hermana Zająca, pod zarzutem kradzieży około 40 kg. karbidu, (w puszkach) z kop. „Marja", pod Pniakami. Znaleziony u niego karbid skonfiskowano, a Zająca po spisaniu protokułu puszczono na wolną stopę.

Następnego dnia, tj. 31 ub. m. o godz. 7,35 rano, Zając manipulował przy pozostałej jeszcze w mieszkaniu jego puszce z karbidem, do której widocznie dostała się wilgoć, bo z chwilą przysunięcia puszki do światła (świecy), nastąpiła gwałtowna eksplozja karbidu, przyczem Zając doznał silnego poparzenia twarzy i wypalenia oczu.

Ciężko poparzonego Z. w stanie groźnym odstawiono do szpitala miejskiego, gdzie jednak odmówiono przyjęcia go z powodu wypalenia oczu. Wobec tego odstawiono go do szpitala Spółki Brackiej w Król. Hucie, gdzie lekarz przystąpił do zaopatrzenia ran.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 3 listopada 1933 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto 14,50—14,75, Pszenica 18,25—18,75, Owies 13,75—14, Jęczmień 695—705 gr. 13,75—14, Jęczmień 677—695 gr. 13,25—13,50, Jęczmień browarowy 15.75—16,50, Mąka żytnia 65 proc. 20,75—21, Mąka pszenna 65 proc. 29,75—31,75, Ospa żytnia 10—10,50, Ospa pszenna 9,25—9,75, Ospa pszenna gruba 10,25—10.75, Rzepak zimowy 39—40, Groch Wiktorja 21—25, Groch Folgera 22—25, Gorczyca 37—39, Mak niebieski 58—62, Ziemniaki fabryczne za kg. proc. 13 i pół gr., Ziemniaki jadalne 2,45—2,70, Wyka latowa 15—16, Peluszka 14—15, Makuch lniany 18—19, Makuch rzepakowy 15—15,50, Makuch słonecznikowy 18,50—19.50, Śrut Soya 23—23.50, Koniczyna czerwona 160—180, Koniczyna biała 80—120, Koniczyna żółta odłuszczona 90—110, Seradela 14—15. Usposobienie spokojne.

Sobota 4 listopada 1933	Dziś: Karola b. Modest. Jutro: Zachar. i Elżb. Wschód słońca: g. 7 m. 1 Zachód: g. 16 m. 25 Długość dnia: g. 9 m. 26

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

SOBOTA: o g. 15.30 „Zaklęta królewna";

o g. 20 „Moja kochana, głupia mamusia".

NIEDZIELA: o g. 16 „Fräulein Doktor";

o g. 20 „Musisz się ze mną ożenić" (dla Zw. Pocztowców).

WTOREK: o g. 20 „Rigoletto" (opera warszawska).

ŚRODA: „Moja kochana, głupia mama".

KINA NA ŚLĄSKU:

KATOWICE. Capitol: „Przed maturą" Casino: „Pocałunek przed lustrem". Colosseum: „Pierwsza miłość" Rialto: „12 krzeseł". Palace: „Precz z miłością". Union: „Hotel studentów". Dębina: „Potęga wiary".

KRÓL. HUTA. Apollo: „King-Kong". Colosseum: „Podróż poślubna we troje" i „Pat i Patachon w pensjonacie żeńskim". Roxy: „Czarowna noc" i „Dama w smokingu".

BIELSKO. Apollo: „Złote sidła". Miejskie: „Ostatnia carowa".

BIAŁA. Miejskie: „Wampir z Duesseldorfu".

RADJO:

NIEDZIELA, 5 LISTOPADA 1933 R.

Katowice. 9,00 „Kiedy ranne wstają zorze". 9.05 Gimnastyka. 9,20 Muzyka. 9.50 Chwilka gospodarstwa domowego. 10,05 Transmisja nabożeństwa z Poznania. 11,45 Muzyka religijna. 11.57 Sygnał czasu. 12,10 Wiadomości meteorologiczne. 12,15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej utworów Beethovena. 14.00 Ks. dr. Bolesław Rosiński: „Gdzie Chrystus tam Kościół". 14,20 Muzyka. 15.20 Muzyka salonowa. 16.00 „Wesoła audycja dla dzieci". 16.30 Muzyka. 17,15 „Polskie wesele" — suita ludowa Feliksa Nowowiejskiego. 18,00 Słuchowisko p. t.: „Azais". 18.40 Prof. Ligoń: „Bery i bojki śląskie". 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży. 20,15 Muzyka lekka. 21.30 „Na wesołej fali lwowskiej". 22,30 Wiadomości sportowe. 22,45 Muzyka taneczna. 23,05—23,30 Muzyka taneczna.

— UJĘCIE 37 POKĄTNYCH HANDLARZY. Dnia 3 bm. przytrzymano na terenie Katowic 37 żydowskich handlarzy, prowadzących handel domokrążny bez licencji wzgl. świadectw przemysłowych. Wszyscy doprowadzeni zostali do Dyrekcji Policji, gdzie zostali przykładnie i doraźnie ukarani.

— WYPADEK NA KOP. „GOTTHARD". Na kopalni „Gotthard" w Orzegowie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi cieśla górniczy Paweł Koza. Podczas manewrowania wózkami kopalnianemi przygnieciony został Koza przez wagonetkę, doznając ciężkich obrażeń cielesnych. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala Spółki Brackiej w Król. Hucie.

— NAGŁY ZGON STARUSZKI. 3 bm. znaleziono w rowie obok drogi polnej niedaleko Pniowca w pow. Tarnogórskim zwłoki starszej kobiety. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że jest 83-letnia Klara Myździoł, zam. w Pniowcu, umysłowo chora staruszka. W nocy wyszła ona z domu i prawdopodobnie wskutek udaru sercowego upadła, staczając się do rowu i zmarła.

—KRADZIEŻ MIESZKANIOWA. 1 bm. dostali się nieznani sprawcy przez oderwanie okna do mieszkania Jerzego Pisarka w Zarzeczu, skąd skradli pościel, oraz garderobę męską wartości 250 zł. O popełnienie tej kradzieży podejrzani są włóczący się po okolicy cyganie.

— USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. W nocy na 3 bm. usiłowała pozbawić się życia przez wypicie esencji octowej 25-letnia Helena Wic, zatrudniona jako służąca u Jerzego Gibca w Wapienicy. Denatka została odwieziona do szpitala w Bielsku, gdzie wypompowano jej żołądek.

— KRADZIEŻ ROWERU. 2 bm. około godziny 16-tej skradł nieznany sprawca pozostawiony przed sklepem Prochaski w Bielsku, przez Teodora Sandlera, rower męski marki W. K. C. nr. 20192, wartości 190 zł.

— CYGANKI KRADNĄ. 2 bm. w godzinach przedpołudniowych weszły dwie cyganki do mieszkania Jakóba Brozdowicza, zam. w Bielsku, przy ul. Cieszyńskiej 2 i skradły niepostrzeżenie z kuchni naczynia aluminiowe. Ponieważ wypadki tego rodzaju częściej miały już miejsce, przeto ostrzega się tutejszych obywateli, by byli ostrożni w razie pojawienia się cyganek w mieszkaniu.

— ZAMYKAĆ MIESZKANIA. 2 bm. w godzinach popołudniowych nieznany sprawca skorzystał ze sposobności i wszedł do niezamkniętego chwilowo mieszkania Jana Niemczyka w Bielsku, ul. Strzelnicza 21-a i skradł z tegoż płaszcz męski, trzewiki, oraz klucze z bramy i mieszkania.

— PRZYTRZYMANIE OSZUSTÓW. Policja w Białej sporządziła akt oskarżenia przeciwko niejakiemu Robertowi Hankemu, lat 39 zam w Białej, ul. Halchowska 461 za to, że w ub. mies. przedstawiając się jako agent firmy „Wiano" Chrześcijańska Spółdzielnia Wzajemnych Kredytów w Poznaniu, pobrał od Mieczysława Fijałkowskiego wkładki członkowskie. Gdy Fijałkowski zwrócił się do firmy „Wiano" firma otrzymał odpowiedź, że Hanke nie pracuje w tej firmie i pieniądze poprzednio wyłudził od Fijałkowskiego. Hanke będzie odpowiadał przed sądem za oszustwo.

Na froncie pracy w Zagłębiu

Przyjęcia i redukcje robotników

Z Zawiercia donoszą, iż w ostatnich dniach, magistrat zatrudniający około 600 ludzi zredukował 400.

Tow. „Satrun" wymówiło pracę 50 robotnikom, co tłumaczone jest brakiem zbytu. Równocześnie prawie komunikują z Grodźca, że tamtejsza kopalnia Tow. Grodzieckiego otrzymała znaczniejsze zamówienia, przyjęła 42 ludzi, powiększając ilość dni roboczych do 5, a nawet 6 w tygodniu. Jest charakterystyczne, eż gdy wieść o przyjęciach rozeszła się, przed kopalnią zgromadził się tłum około tysiąca bezrobotnych, których spotkał jednak zawód.

Huta Katarzyna w Dąbrowie zredukowała 32, a Katarzyna w Sosnowcu 64 robotników.

W piątek odbyła się konferencja w sprawie zaległych płac robotniczych w firmie Model w Sosnowcu, która z braku materjału dowodowego ze strony zarządu odłożoną została do wtorku.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

△ REPERTUAR TEATRU SOSNOWIECKIEGO.

SOBOTA: o g. 20,15 „Brodway" (Ceny 50 gr. i 1 zł.).

NIEDZIELA: o g. 11,30 „Chory z urojenia" (dla młodzieży szkolnej — ceny 20—50 gr.);

o g. 16,15 „Brodway" (ceny zniżone);

o g. 20,15 „Marjusz" (premjera).

— BUDOWA PAPIERNI W GRODŹCU? Według otrzymanych przez nas informacyj, nie potwierdzonych jednak oficjalnie, tow. Solvay w Grodźcu ma przystąpić w najbliższym czasie do budowy papierni.

— DZIEŃ CHORYCH W SOSNOWCU. W piątek w ramach Tygodnia Miłosierdzia, zorganizowano święto chorych, których Panie Wincentki przywiozły i sprowadziły do kościoła, gdzie odbyło się dla nich nabożeństwo, poczem w Domu Katolickim urządzono wspólne śniadanie. Ciężko chorych odwiedzano w domach. Dla chorych dzień ten był jaśniejszym promieniem w ich szarej doli, to też dla inicjatorek nieszczęśliwe te istoty odczuwały prawdziwą wdzięczność.

— WŁAMANIE DO BIURA KOP. HELENA. W nocy na piątek do biura kop. Helena, Jasna 8 w Sosnowcu, dokonano włamania i skradziono maszynę do pisania, oraz znaczki stemplowe, wartości 10 zł.

— 2187 ZŁ. SKRADZIONO z mieszkania p. Jana Kruża w Sosnowcu, Floriańska 42, w czasie, gdy ten z rodziną bawił na cmentarzu. W Będzinie w dniu tym dokonano aż trzech włamań.

— ZBIÓRKA NA BIEDNYCH W CZELADZI. Wczoraj Stow. Pań św. Wincentego a Paulo w Czeladzi zorganizowało zbiórkę po domach ofiar pieniężnych i starej odzieży, obuwia i t. p. przeznaczonych dla biednych.

— WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH. W dniu tym pomnik Żwirki i Wigury w Dąbrowie, mieszkańcy udekorowali kwiatami, a w Czeladzi przed pomnikiem poległych z Niemcami, trzymano wartę honorowa.

— W ZAGŁĘBIU DROŻEJE. Według urzędowych danych, ostatni miesiąc wykazuje wzrost kosztów utrzymania w Zagłębiu o 0,11 procent.

Kronika Częstochowska

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. N. M. Panny 53, m. 16, tel. 12-08.

KINA W CZĘSTOCHOWIE:

Atlantic: „Sztabskapitan Gubanlow" oraz „Cyrkowiec mimowoli". Eden: „Dzieje grzechu". Muza: „Niebieski motyl".

— PRZENIESIENIE SĘDZIEGO. Sędzia Sądu Okręgowego w Częstochowie Antoni Nakonieczny został z dniem 1 listopada delegowany celem pełnienia obowiązków pisarza hipotecznego w Pińsku.

— WALKA POLICJANTA ZE ZŁODZIEJAMI. Do wsi Dańkowice, gm. Kamyk, pow. Częstochowa przybyli policjanci celem rozpoznania skradzionego z lasów państwowych drzewa. Złodzieje drzewni stawili opór. W czasie walki, jaka się wywiązała, Antoni Miarek wyjął rewolwer i strzelił do jednego z walczących policjantów, a ranił przytem, idąca tam brata swego Adama.

— DYREKTOROWA ZŁODZIEJKĄ. Sąd Okręgowy w Częstochowie rozpoznawał budzącą sensację w wyższych sferach towarzyskich sprawę żony b. wicedyrektora Banku Polskiego w Częstochowie, Stefanji Rydlowej, oskarżonej o to, że w roku 1929 zabrała w celu przywłaszczenia b. właścicielce księgarni p. Helenie Chylińskiej weksle na 6.000 zł., a następnie weksle te zniszczyła. Stanowiły one połowę należności za sprzedana księgarnie Sąd Okręgowy skazał oskarżona na rok więzienia.

— 300 ROBOTNIKÓW NA BRUK. Dyrekcja Gnaszyńskiej Manufaktury w Częstochowie przedłużyła termin wymówienia pracy 300 robotnikom sezonowym o 2 tygodnie.

— LIKWIDACJA BANKU. Zjednoczony Bank Ziemiański w Częstochowie będzie zlikwidowany z dniem 18 grudnia br. Cały personel biurowy otrzymał z dniem 1 stycznia 1931 r. wymówienia. Zlikwidowany oddział zostanie włączony do Centrali w Warszawie.

Kronika Małopolska

Redakcja: Kraków, ul. Karmelicka 15.

TEATR IM. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE.

W niedzielę, dn. 5 bm. o godz. 7.30 wiecz. pierwsze przedstawienie nowości repertuaru angielskiego sztuki Ronalda Mac Kenzie'go „Igraszki Muzyczne" w opracowaniu scenicznem Józefa Karbowskiego.

Opera krakowska wyjeżdża w dniu sobotnim na zaproszenie Towarzystwa Teatru Polskiego do Bielska i da w tamtejszym teatrze operę Verdi'ego „Bal Maskowy" w obsadzie premjerowej krakowskiej.

REPERTUAR TEATRÓW W KRAKOWIE.

Teatr im. J. Słowackiego.

Sobota — „Eros i Psyche" z Hanką Ordonówną.

KINA W KRAKOWIE:

Wanda: „Uśmiech szczęścia". Promień: „Czemp". Świt: „Pod Twoją obronę". Apollo: „Zdobyć cię muszę" Sztuka: „Kawalkada". Uciecha: „Pieśń nad pieśniami". Atlantik: „Ścigani ludzie". Adria: „Jaka mnie upragniesz". Słońce: „Rasputin". Dom Żołnierza: „Upadły anioł".

RADJO:

Niedziela, 5 listopada 1933 r.

Kraków. 11,45 Muzyka religijna. 11.57 Sygnał czasu. 12,15 Poranek muzyczny. W przerwie o 13.00 pogadanka dla sfer pracujących. 14.00 Pogadanka dla rolników. 14,15 Giełda rolnicza. 14,25 Muzyka z płyt. 15.00 „Gawędy podhalańskie". 15,20 Muzyka salonowa. 16.00 Wesoła audycja dla dzieci. 16,30 Płyty gramofonowe. 16 45 „Pożar fabryki". 17,00 „Czy umiemy żrać trykotaże?". 17,15 Polskie wesele. 18,00 Słuchowisko. 18.40 Arje i pieśni. 19.00 Wiadomości bieżące. 19,05 Rozmaitości, komunikaty. 19,15 Odczyt. 19,30 Radjotygodnik dla młodzieży. 19,50 Przemów. z ok. 15 lecia niepodl. pol. „Samorząd a Państwo". 20,05 Trzy gwiazdy rewji 21,15 Odczyt aktualny. 21,30 „Na wesołej fali lwowskiej". 22,30 Wiadomości sportowe ze wszystkich stacyj polskich. 22,40 Muzyka taneczna.

— ŚMIAŁA KRADZIEŻ. Frieda Tanbenfeld, zam. w Krakowie, przy ul. Orzeszkowej 8, zgłosiła, że będąc w mieszkaniu swych teściów Tanbenfeldów, przy ul. Krakowskiej 30, nieznany węglarz, który przyniósł węgiel, skradł jej na stole pozostawiony złoty zegarek z bransoletką.

— DOLINIARZE PRZY ROBOCIE. Kazimiera Piekarzówna, nauczycielka, zam. w Katowicach, przy ul. Szafrańskiej 3, zgłosiła, że nieznany sprawca skradł jej w czasie wsiadania do pociągu na dworcu kol. w Krakowie, torebkę z kwotą 90 zł., oraz dokumenty osobiste.

— ARESZTOWANI. Zatrzymano Stefana Knapika, lat 35, robotnika, za kradzież walizki z niezamkniętego kosza na ganku domu przy ul. Basztowej 17, na szkodę N. Nowakowskiego, em. radcy województwa. Stanisława Grześniaka, lat 19, robotnika, za kradzież roweru, wartości 100 zł. na szkodę Leona Aleksandrowicza, zam przy ul. Sadowej 18.

— FURMANKA W TRAMWAJ. Franciszek Brynlewski, woźnica zajęty w biurze spedycyjnem firmy Spitzer, w Krakowie, przy ul. Mostowej 14, jadąc parokonnym wozem ul. Piłsudskiego, najechał przez nieuwagę na wóz tramwajowy nr. 24, wskutek czego uszkodzony został stopień oraz ściana obok motoru. Szkoda nieustalona. Wypadku w ludziach nie było.

Sensacyjny pościg za włamywaczami w Katowicach

Gonitwa po dachach kilkupiętrowych domów

Dnia 3 bm. o godz. 1.20 po północy patrolujący po ul. Poprzecznej w Katowicach poster. policji p. Michalski, z I komisarjatu, usłyszał w składzie mąki f-my Weichmann (Poprzeczna 15) podejrzane szmery wewnątrz składu, poprzedzone głuchym trzaskiem, pochodzącym od wybicia szyby.

Nie namyślając się długo, post. Michalski wszedł do wspomnianej kamienicy i zauważył w podwórzu dwuch osobników, usiłujących wejść od tyłu do składu. Dzielny posterunkowy wezwał obu, osobników do podniesienia rąk, na co oni zareagowali ucieczką po schodach domu na strych, a wreszcie na dachy sąsiednich domów.

Post. M., nie bacząc na grożące mu niebezpieczeństwo, popędził za zbiegłemi włamywaczami i strzelając na dachach początkowo na postrach, a wreszcie w kierunku zbiegów, zdołał obu opryszków ująć, obezwładnić i wreszcie odprowadzić na komisarjat, gdzie się okazało, że są to znani złodzieje: Walter Kretzek z Katowic (Strzelecka 1) oraz Karol Golarczyk z Janowa (Mielęckiego 4).

Dzięki czujności dzielnego policjanta udaremniono zamiar włamywaczy spodziewających się, że krótko po 1 bm. w sklepie znajdą większą gotówkę.

Wielki konkurs fantowy „Siedmiu Groszy"

Dla stałych czytelników „Siedmiu Groszy" przygotowujemy nielada niespodziankę. Każdy będzie miał możność wygrania raz w miesiącu, drogocennego przedmiotu codziennego użytku, jakim jest

MASZYNA DO SZYCIA, ROWER, APARAT RADJOWY, GRAMOFON I T. D.

Bez jakichkolwiek dalszych opłat, każdy ze stałych prenumeratorów bierze udział w tym konkursie. W tym celu **każdy z prenumeratorów otrzyma numerowaną kartę abonamentową. Numer na karcie, jest równocześnie numerem w konkursie.**

Co miesiąc odbędzie się publiczne losowanie. Numery stosownie do ilościzapłaconych prenumerat i wydanych kart abonamentowych, zwinięte wrzucone zostaną do specjalnego koła szczęścia ,z którego

JEDNO Z DZIECI WYJMOWAĆ BĘDZIE LOSY,

na podane w konkursie loteryjnym przedmioty.

Oczywiście, że wygra ten, kto ma szczęście.

Pierwszy konkurs przeprowadzamy na

TEGOROCZNE BOŻE NARODZENIE.

Wszystkich naszych czytelników nie możemy obdarzyć „d z i e c i ą t k i e m", ale... kilku z nich **OTRZYMA COŚ NIEZWYKŁEGO.**

Jako **pierwszą premję** wyznaczamy **MASZYNĘ DO SZYCIA,** wartości 380 zł.

Druga nagroda to wspaniały rower, wartości 200 zł.

Trzecia nagroda to gramofon wartości 150 zł.

Czwarta nagroda to skrzypce z futerałem, wartości 50 zł.

Te drogocenne nagrody dla czytelników „Siedmiu Groszy" zakupimy w znanej w Polsce **fabryce maszyn do szycia i fabryce rowerów „Ebeco" w Katowicach, przy ul. 3-go Maja 34.**

Tam też oglądać można przeznaczone nagrody.

Prenumeratorom polecamy, by jaknajszybciej zaopatrzyli się w karty abonamentowe u swoich dotychczasowych agentów i roznosicieli. **Kto nie będzie w posiadaniu karty, nie bierze udziału w konkursie.**

Losowanie odbędzie się w dniu **19 grudnia.** Wylosowane numery, ogłoszone zostaną **20 grudnia b. r. We wtorek, 22 grudnia ,należy się zgłosić po odebranie wygranych przedmiotów.**

Szczęściarzy i ich rodziny, **SFOTOGRAFUJEMY I ZAMIEŚCIMY W GAZECIE.**

Szczęśliwym prenumeratorom w Małopolsce, Wielkopolsce, czy też na Pomorzu, radzimy jaknajwcześniej **nadesłać kartę abonamentową, aby mogli jeszcze przed gwiazdką otrzymać wygrane przedmioty, które wyślemy expressem.**

Sensacyjne oskarżenie woźnego szkoły w Zawierciu

Z uczenicami dopuszczał się czynów niemoralnych

Do komisarjatu p. p. w Zawierciu wpłynęło w tych dniach **sensacyjne doniesienie na jednego z woźnych szkoły powszechnej.** Woźny oskarżony jest **o czyny niemoralne, jakich dopuszczał się z dziewczynkami szkolnemi.**

Na temat ten od pewnego czasu krążyły głuche wieści, w wyniku czego wpłynęło sensacyjne zameldowanie, **złożone przez rodziców.**

W sprawie tej policja wszczęła śledztwo, przesłuchując szereg uczennic wymienionej szkoły. Zarówno wyniki śledztwa, jak i osoba oskarżonego trzymane są w tajemnicy ze względów zrozumiałych.

O ile śledztwo potwierdzi straszne oskarżenie, to rzuci to cień na szkolnictwo powszechne Zawiercia i stosunki, panujące w szkołach. Pod adresem władz należy również skierować pytanie: **„czy oskarżony zawieszony został w czynnościach"?...** Tego bowiem domaga się opinja publiczna.

„Wywiadowca" z... psią marką

w Król. Hucie

W Król. Hucie przytrzymano w jednej z restauracyj przy ul. ks. Łukaszczyka, przy grze hazardowej niejakiego Stanisława Bochenka z Katowic (Młyńska 21), który ograł już kilku gości na większą sumę pieniędzy. B. przy przytrzymaniu legitymował się jako „wywiadowca", okazując pod klapą marynarki psią markę (podatkową), oraz stare zezwolenie Głównej Kom. Policji z 1930 r. na branie udziału w wykładach o nakładaniu kajdanków.

Straszny wypadek pod mostem kolejowym

w Katowicach

Dnia 3 bm. o godz. 1.20 po północy w Katowicach na ul.Mikołowskiej, pod tunelem kolejowem wpadł siedzący na dyszlu przyczepki wozu meblowego f-my Kaczyński robotnik Antoni Przybecki pod koła ciężkiej przyczepki i doznał zmiażdżenia czaszki, ponosząc śmierć na miejscu. Na miejsce wypadku przybył prokurator dr. Kulej, który zarządził odstawienie zwłok ś. p. P. do kostnicy.

Walka z hitleryzmem

w Austrji

Z Wiednia donoszą:

Według doniesienia chrześcijańsko-socjalnego „Kaerntner Tagblatt", który omawia żywotną akcie narodow. socjalistów na terenie Karyntji, władze mają wydać zarządzenie wszystkim urzędnikom państwowym wstrzymania się od zakupu w sklepach, których właściciele są sympatykami ruchu hitlerowskiego.

Tragiczny strzał na wiwat pod Nowym Sączem

Wskutek własnej nieostrożności postradał życie

We wsi Łabowa pod Nowym Sączem zdarzył się straszny wypadek, spowodowany **lekkomyślnością kmiotka. Julian Maslej, lat 27,** przybył z wizytą do swej narzeczonej, na cześć której postanowił strzelić na „wiwat".

W tym celu wywiercił świdrem otwór w desce, **włożył do otworu nabój karabinowy,** poczem uderzeniem **żelazem w spłonkę, spowodował wystrzał.**

Skutek zabawy był okropny. Nabój uderzył Masleja w szyję, przecinając tchawicę. Maslej zmarł na miejscu **w straszliwych męczarniach.**

16 miljonowe nadużycia podatkowe na Śląsku

Echa rewizji w „Wspólnocie Interesów"

W związku z aresztowaniem dyr. Szczendziny z zarządu „Wspólnoty Interesów" informują nas, że rewizja w biurach „Wspólnoty" w Katowicach, przy ul. Kościuszki, przeprowadzona była **bardzo szczegółowo i że trwała ona do późnej nocy.** Z ramienia Wydziału Skarb. Śl. Urz. Wojew. w rewizji brał udział dr. Zając, szef działu bilansowego tegoż Wydziału. Gmach zarządu „Wspólnoty" poddano bardzo ścisłej izolacji, a przy opuszczaniu biur funkcjonarjusze policji poddali wszystkich **pracowników bez wyjątku gruntownej rewizji osobistej.**

W podobny sposób przeprowadzono rewizję, w dn. 2 i 3 bm. w gmachu Kat. Sp. Akc. w Wlk. Hajdukach, gdzie rewizję w obecności funkcjonarjuszów policji z kom. Czosnowskim na czele przeprowadzał m. in. rewizor skarbowy, p. Kusek.

Szczegóły dotychczasowych wyników rewizji oraz przyczyn, trzymane są przez władze w najściślejszej tajemnicy. Jak nas informują, **w poniedziałek, 6 bm. ma się ukazać w tej sprawie obszerny komunikat p. prokuratora dr. Tokarskiego,** który w dn. 3 bm. przesłuchał dyr. Szczendzinę.

Wkońcu informują nas, że **dyr. Rhode** z zarządu „Wspólnoty Interesów" **podobno zbiegł zagranicę do Niemiec** i, że w całej tej aferze chodzi m. in. o malwersacje podatkowe **w wysokości 16 miljonów złotych.** Pozatem zarzuca się koncernowi, że z funduszów koncernu **subsydjowano nacjonalistyczne organizacje niemieckie, jak „Volksbund" itd.**

Po przeprowadzeniu rewizji w gmachu „Kat. Sp. Akc." w Wlk. Hajdukach, **sprowadzono w piątek całą buchalterię Spółki pod ochroną policyjną do Katowic gdzie księgi będą dokładnie zrewidowane przez rewizorów skarbowych Śl. Urzędu Wojewódzkiego.** Pozatem jeszcze poddane będą szczegółowej rewizji pozostawione w Wlk. Hajdukach akta.

19-letni zwyrodnialec

przed sądem w Sosnowcu

W Sądzie Okręgowym w Sosnowcu odbyła się rozprawa przeciwko 19-letniemu Antoniemu Perkowi, Sosnowiec, Mościckiego 24, oskarżonemu o niemoralne czyny z nieletniemi chłopcami. Rozprawa obfitowała w tak drastyczne momenty, że odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Jest zrozumiałem, że szczegóły nie nadają się również do powtórzenia w prasie.

Zwyrodniały młodzieniec, który na rozprawie **miał oczy stale zamknięte, skazany został na 4 lata więzienia,** przyczem wprost z sali sądowej powędrował do więzienia.

2 lata więzienia

za należenie do K Z. M. P.

Drogą poufną władze dowiedziały się, że 32-letni Jan Wąsikiewicz z Dąbrowy należy do Komunistycznego Związku Młodzieży i jest czynnym członkiem. W. przeczuwając aresztowanie, zbiegł i przez pewien czas ukrywał się w Warszawie. Ujęty, skazany został przez sąd w Sosnowcu na **2 lata więzienia.** Skazanego osadzono w więzieniu w Mysłowicach.

Zbrodnicze podpalenie

osady bryg. Mączyńskiego

W nocy z 31-go października na 1 listopada zbrodnicze ręce podpaliły zabudowania gospodarcze, **należące do osady brygadjera Czesława Mączyńskiego,** a położone w Wierzbowie w powiecie Brzeżańskim.

Ogień podłożono pod stertę zboża. Pastwą płomieni padły zabudowania gospodarcze i tegoroczne zbiory.

Podpalacze dokonali swego czynu mimo, iż we wsi i na drogach rozstawione były straże.

Podkreślić należy, że w nocy z 31 października na 1 listopada w r. 1918, a więc **przed 15 laty brygadier Mączyński objął komendę Obrony Lwowa.**

Brygadjer Mączyński o pożarze w jego osadzie dowiedział się we Lwowie, bezpośrednio przed żałobną manifestacją na cmentarzu Obrońców Lwowa.

Surowa kara

za wypożyczanie pism

Przed sądem w Jarosławiu odbyła się rozprawa karna o oszustwo, z oskarżenia wydawnictwa Ilustrowanego Kurjera Codziennego, przeciwko Antoninie Kołoczowej, właścicielce kiosku sprzedaży gazet. I. K. C. skarżyło Kołoczową o to, że jako komisjonerka nadużyła zaufania wydawnictwa w ten sposób, że uprawiała karygodny procerder wypożyczania powierzonych jej w komis dzienników, za opłatą i wynagrodzeniem miesięcznem. Wynagrodzenie to Kołoczowa zatrzymywała dla siebie.

Sędzia, dr. Dmochowski, uznał Antoninę Kołczową winną występku oszustwa z art. 269 za działanie na szkodę wydawnictwa I. K. C. i skazał ją na 3 miesiące więzienia. Ponadto sąd uznał Kołczową winną występku z art. 264 a mianowicie, że celem osiągnięcia korzyści materjalnej wprowadzając wydawnictwo w błąd, doprowadziła je do niekorzystnego rozporządzania swojem mieniem i skazał ją za ten występek na 6 miesięcy więzienia, przyczem orzekł łączną karę w wysokości 6 miesięcy więzienia.

W motywach wyroku podniósł sąd, że działanie oskarżonej było w wysokim stopniu podstępne, mogło narazić wydawnictwo na niepowetowaną szkodę, a wykrycie karygodnego działania nastąpiło jedynie dzięki przypadkowi.



283)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że bedzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później w pewnej karczmie zanocował Bertrand Bordenave z księżniczką Klementyną, ukochaną Klimczoka, oraz z kupcem Starkiem i jego żoną Amalią. Karczmarz wraz z swą rodziną i parobkiem postanowili podróżnych zamordować i ograbić. Równocześnie Starek chciał wydać Bertranda władzom, które go poszukiwały. Dowiedziała się o tem Klementyna i postanawia ostrzedz Bertranda.

*

Wolno upływała Klementynie minuta za minutą. Przykucnięta w kąciku, zrobiła jeszcze inne spostrzeżenie.

Dlaczego karczmarz z domownikami nie położył się jeszcze. Izba gościnna znajdowała się na dole. Wciąż też dolatywały do ucha Klementyny głośne rozmowy karczmarzy. O czem rozmawiali? Klementyna nie mogła poszczególnych słów odróżnić. Zapewne karczmarze umówili się ze Starkiem, że niecny plan swój wykonają w nocy i napadną na Bordeave'a, skoro tylko uśnie. Drżała na samą myśl, że to podejrzenie mogłoby się sprawdzić. Lecz ta sama myśl pobudziła ją do do rozpaczliwego kroku. Gdyby jej przypuszczenie było słuszne, przepadłoby wszystko. Nie pozostawało wtedy nic więcej do czynienia, jak tylko ostrzec Bertranda, aby się bronił wedle możności. Wyszła więc z poza przepierzenia i skradała się do drzwi. Przyłożyła ucho i słuchała. Usłyszała z komory jakieś chrapanie, podobne do chrapania pani Amalji i zmieszane z niem miarowe oddychanie.

Wsunęła się cichuteńko do komory, i potrąciła niechcąco krzesło, które przewróciło się na ziemię. Natychmiast usiadł ktoś na tem drugiem łóżku.

— Kto tam? — zapytał się Bordenave sennym głosem. — Czy to wy, Starku? Dlaczego nie zapalacie świecy

Klementyna stała nieruchoma, jakby skamieniała. Biada, gdyby łoskot upadającego krzesła, lub pytanie Bordenave'a obudziły Starka! Na szczęście stało się inaczej. Starek chrapał dzięki proszkowi nasennemu, jaki mu karczmarz wsypał do wina, nie przestając ani na chwilę. Bordenave, któremu snać łoskot nie podobał się wcale, chciał jeszcze raz coś przemówić. Lecz tym razem uprzedziła go Klementyna.

— Na Boga... panie Bordenave... bądź pan cicho! — szeptała. — To ja jestem! Grozi nam wielkie niebezpieczeństwo.

Bordenave poznał natychmiast głos Klementyny.

— Co pani mówi? — odpowiedział tym samym cichym głosem, otrząsając się ze snu. — Grozi nam niebezpieczeństwo? Jakie?

— To panu później opowiem! — odrzekła Klementyna. — Wstań pan i ubieraj się natychmiast! Zachowaj się pan jednak jaknajspokojniej, ażeby się Starek nie obudził. Pójdę naprzód i schowam się za przepierzenie, które znajduje się na końcu sieni na prawo od pańskich drzwi.

Równie cicho, jak przyszła, wysunęła się znowu z komory.

Minuty wydawały się jej wiecznością, wreszcie cichy odgłos kroków był dowodem, że Bordenave zastosował się do jej rady. Uchyliła drzwi. Blady promyk księżyca wpadający przez szczelinę w dachu wskazywał Bertrandowi drogę. Wreszcie przyszedł.

— Lecz teraz, — szeptał, przystąpiwszy tuż do Klementyny, — proszę mi powiedzieć, o co chodzi. Gospodarzowi, jak też jego domownikom, nie dowierzałem zgóry. W takim razie mamy obowiązek zbudzić naszych przyjaciół, który się bezinteresownie nami zajęli.

Przeczuwał on uplanowaną napaść ze strony karczmarzy, bo i do jego uszu dolatywały pomieszane głosy z izby gościnnej.

Klementyna drżąc jeszcze ze wzburzenia, uśmiechnęła się gorzko.

— Naszych przyjaciół? To oni nam właśnie zagrażają. Lecz również ze strony karczmarza i jego domowników nic dobrego spodziewać się nie możemy!

Bordenave nie rozumiał jej słów.



Uchyliła drzwi...

Klementyna widziała jakieś niebezpieczeństwo, którego wcale nie było! Patrzał więc na nią i potrząsał głową. Lecz Klementyna opowiedziała mu wszystko.

Bordenave zbladł. Dopiero teraz dowiedział się o nagrodzie, wyznaczonej za jego schwytanie, a rozmowa, jaką Klementyna podsłuchała, nie pozostawiała żadnej wątpliwości, że Starek z żoną postanowił zarobić tę nagrodę z pomocą karczmarza i jego ludzi. Wzruszony ścisnął Klementynę za rękę.

— O, jakże Panu Bogu i pani dziękuję, że nie straciłaś zimnej krwi i rozwagi! Lecz cóż teraz poczniemy?

Bordenave przypuszczał, że napad nie miał nastąpić natychmiast, tejże samej nocy. Bo w przeciwnym razie Starkowie nie byliby spali tak twardo.

— Lecz to jest rzeczą obojętną! — powiedział. — W każdym razie musimy uciekać jaknajprędzej, ażebyśmy byli stąd jaknajdalej, gdy nasza ucieczka wyjdzie na jaw. Nie ulega wątpliwości, że nas będą ścigali. W każdym jednak razie możemy, zanim świt nastanie, ubiec kawał drogi od tego przeklętego domu!

Lecz jak mieli uciekać? Wprawdzie drzwi domu nie były zamknięte. Trzeba było jednak zejść po schodach i przesunąć się koło drzwi, poza któremi siedzieli społem nieprzyjaciele, czego dowodem były ich głosy. A Klementyna pamiętała jeszcze, że schody mocno trzeszczały, gdy Starek po nich wracał. Cóżby się stało, gdyby ten trzask się powtórzył i zdradził karczmarzom ich zamiar? Wtedy musieliby zginąć. Bo choć Bordenave nie był tchórzem i gotów był bronić siebie i Klementynę do ostatka, jednak musiałby ulec wobec przemocy. Karczmarz z swoimi ludźmi postarałby się o to, aby ich powiązać i uzyskać wyznaczoną nagrodę.

Lecz jakaż inna pozostawała jeszcze droga, jeżeli nie chcieli uciekać po schodach? Oboje byli bezradni i zrozpaczeni. Na strychu w szczycie było wprawdzie jeszcze okienko, którego szyby, o ile nie były wybite, lub stłuczone, pełne były brudu.

Bordenave podszedł do tego okienka. Rzuciwszy wzrokiem w dół, przekonał się, że odległość od ziemi była zbyt znaczna, i że ani on, ani Klementyna nie byli w stanie jej podołać. Skok w dół przyprawiłby ich o życie, szczególnie, że podwórze, na które wychodziło okienko, było brukowane.

Pełen zwątpienia chciał już Bordenave wrócić do swojej towarzyszki niedoli. Wtem, po drodze uderzył głową o jakąś przeszkodę. Był to sznur do wieszania bielizny, zawieszony w poprzek strychu. Bordenave omal nie krzyknął z radości.

— Górą nasza! — szepnął do Klementyny.

Dziewczyna nie umiała sobie wytłumaczyć znaczenia tych wyrazów. Dopiero gdy Bordenave zaczął z gorączkowym pośpiechem odwiązywać sznur od pala, do którego był przymocowany, zrozumiała znaczenie tego okrzyku. I ona uważała traf, który im w tej chwili nawinął sznur pod rękę, za widoczny palec Boży. W każdym razie niebezpieczeństwo nie było jeszcze zażegnane. Bo jakże miała Klementyna za pomocą sznura spuścić się na dół, skoro w gimnastyce nie była wyćwiczoną? Lecz Bordenave nie pozostawiał jej czasu do namysłu. Sznur był już odczepiony. Wtedy Bordenave zadzierzgnąwszy pętlę, przymocował ją do ramy. Potem ją wypróbował, czy była dosyć mocną. Otucha weń wstąpiła, gdy spojrzawszy na dół, zobaczył, że lina sięgała aż do ziemi.

— Prędko, księżniczko! — szepnął do Klementyny. — Nie mamy ani chwili do stracenia. Nasza wolność, może nawet życie, wisi na włosku.

Klementyna wahała się wciąż jeszcze. Gdy jej jednak Bordenave pokazał, jak się miała zachować, żeby bez szwanku spuścić się na ziemię, strach ją opuścił. Potrzebowała przecież tylko trzymać sznur mocno i powoli zsuwać się na dół.

Bordenave sam pomógł jej wspiąć się na okno. Prześlizgnęła się zwinnie przez otwór i schwyciwszy linę, zsuwała się wolno, lecz pewno na ziemię. Odetchnęła swobodnie, gdy uczuła grunt pod nogami. Zaraz potem Bordenave wstąpił w jej ślady.

Lecz niebezpieczeństwo nie minęło jeszcze. Bo dopiero byli na podwórzu. Biada, gdyby wrota, prowadzące na drogę, były zamknięte. A tak było rzeczywiście. Lecz szczęśliwym trafem parobek, zamykając wrota, zostawił klucz w zamku. Bordenave otworzył zamek, poczem oboje z Klementyną znaleźli się na trakcie. Nie obejrzawszy się nawet, umykali czemprędzej. Po kilku chwilach zniknęli w mrokach nocy.

CXLV.

KTO POD KIM DOŁKI KOPIE...

Podczas gdy Klementyna i Bordenave, uciekając wciąż naprzód, pozostawili w krótkim czasie niebezpieczną karczmę daleko poza sobą, rozgrywała się w niej okrutna tragedja.

Władysław Starek skutkiem proszku nasennego, jaki mu karczmarz wsypał do wina, popadł, jak wiemy, w sen bardzo głęboki. Byłaby go więc niechybnie spotkała mierć we śnie, gdyby parobek nie był potrącił krzesła, stojącego przed łóżkiem, który Starka obudził. Karczmarz zaklął siarczyście, bo Starek zerwał się z łóżka. Na pół jeszcze senny wpatrywał się w światło ślepej latarki, którą karczmarz otworzył, i w ponure twarze obu napastników.

— Do djabła! — krzyknął, nie domyślając się jeszcze o co chodzi. — Dlaczego mnie budzicie? Czy już tak późno?

Wtedy dopiero spostrzegł noże, jakie błyskały w rękach rzezimieszków. W instynktownem przeczuciu grożącego niebezpieczeństwa chciał wyskoczyć z łóżka. Dopiero teraz spostrzegli napastnicy, że łóżko, w którem leżał Bordenave, było puste. Lecz do namysłu nie było już czasu. Nadto spostrzegł karczmarz wystający z pod poduszki kawał trzosu Starka. Dobywając noża, rzucił się na handlarza.

Ani on, ani parobek nie byli przygotowani na to, że Starek miał broń przy sobie. Błyskawicznym ruchem wyjął Starek pistolet, który miał pod poduszką. Padł strzał. Raniony śmiertelnie, runął parobek z głuchym jękiem na ziemię. Karczmarz skoczył wstecz przejęty zgrozą. Zanim jednak Starek zdążył wyskoczyć z łóżka i dopaść drzwi, karczmarz powtórnie rzucił się na niego.

Zawrzała krótka walka, podczas której Starek wołał rozpaczliwie o pomoc. Lecz krzyki te trwały niedługo i zmieniły się stopniowo w przedśmiertne rzężenie.

Karczmarzowi udało się gwałtownym ciosem przerznąć gardło nieszczęśliwego handlarza. Starek drgnął kilka razy kurczowo i umarł.

Chciwy karczmarz nie zważał na niego, ani też na parobka, który również walczył ze śmiercią. Z szatańskim błyskiem oczu zagrabił trzos Starka. Przenikliwe krzyki, dolatujące z drugiej komory dowodziły, że i tam również wrzała walka. Więc pobiegł do żony i syna, aby im pomagać w krwawym czynie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Katastrofalne burze we Włoszech

Nadbrzeżne miasta zalane przez fale morskie

Z Rzymu donoszą:

Według wiadomości otrzymanych z Florencji, gwałtowne burze wyrządziły olbrzymie szkody, powodując kilkanaście wypadków poranienia we Florencji i okolicach. Kilkaset słupów telefonicznych i telegraf. zostało połamanych. W Marina di Pisa fale zalały nadbrzeżny zakład konstrukcyj mechanicznych i spowodowały uszkodzenia w hali maszyn. W Prato wichura pozrywała dachy domostw, rzucając je o kilkaset metrów dalej i powodując poważne szkody. Również z okolic Genui nadeszły wiadomości o szkodach, wyrządzonych przez burze. Nadbrzeżne miasteczko Recco zostało prawie całkowicie zalane przez fale, dochodzące do wysokości trzeciego piętra domostw; rozszalały żywioł zniszczył okoliczne gaje oliwne i plantacje gwoździków oraz podmył tor kolejowy, biegnący nad brzegiem morza. W Marina di Carrara fale zwaliły szopy, pokrywające złomy marmurowe, przygotowane do załadowania. Statek norweski „Finar Jarl" z powodu silnego wichru i fal, nie zdołał dobić do portu, gdzie miał załadować kilkaset ton karraryjskiego marmuru. Nad Rzymem przeszły również ulewne deszcze i krótkotrwałe gradobicia, nie powodując jednak poważniejszych szkód.

Groźba strejku węglowego w Ameryce

Jak donoszą z Wilkesbarre (Pensylvania) kierownik amerykańskich związków zawodowych daje rządowi 24 godzinny termin na poparcie żądań związków zawodowych, domagających się uznania związków przez przemysł stalowy. W razie nieuwzględnienia tych żądań robotnicy przemysłu węglowego w ilości 150 tys. ludzi, przystąpią do strejku.

Tragiczna katastrofa na wyścigach motocyklowych

W czasie zawodów motocyklowych na welodromie w Sofji, jeden z zawodników Cakow najechał na mistrza motocyklowego Bułgarji Sokołowa, który upadł wraz z motocyklem. Rozpędzony motocykl Cakowa wpadł na trybuny, raniąc 7 osób, z których jedna niebawem zmarła. Obaj zawodnicy są ciężko poranieni.

Przemyt broni do Hiszpanji

Madrycki dziennik „Ahora" ogłasza artykuł pewnej wybitnej osobistości wojskowej, wyrażającej zaniepokojenie z powodu akcji szpiegowskiej w pewnych częściach Hiszpanji a w szczególności na Balearach i w Marokku. Dziennik zwraca równocześnie uwagę na kontrabandę broni i amunicji, która w ostatnich czasach przybrała duże rozmiary. Podobno bazą tego zakonspirowanego eksportu broni jest Hamburg.

Zmasakrowany trup dziecka w Olkuskiem

Ofiara zbrodni przed śmiercią wyjawiła mordercę

Przedmiotem rozprawy w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu była sprawa bestjalskiego morderstwa, dokonanego w Małoszycach, w powiecie Olkuskim.

W zagrodzie Tkaczów znaleziono strasznie zmasakrowane ciało najmłodszej ich córki 11-letniej Leokadji. Na szyi widniały ślady duszenia, twarz przedstawiała jedną ranę, liczne zaś podbiegnięcia krwi na ciele świadczyły o bestjalskiem znęcaniu się nad swą ofiarą zbrodniarza, po którym nie było ani śladu. Nieszczęśliwa w drodze do miechowskiego szpitala, na chwilę przed śmiercią odzyskała przytomność i wyjawiła nazwisko mordercy, którym był 18-letni mieszkaniec tej wsi, Stanisław Banach.

Osoba zbrodniarza była we wsi wszystkim znana. Ojciec Banacha przesiedział w katordze na Syberji 25 lat za zamordowanie swej pierwszej żony, syn zaś wstępując w ślady ojca, był znanym w okolicy nicponiem i złodziejem. Kiedy go aresztowano i okuto w kajdany, z cynizmem opisał szczegóły swej strasznej zbrodni.

Do zagrody Tkaczów zakradł się, by skraść ze strychu gołębie. Zaskoczony przez dziewczynę, rzucił się na nią, przewrócił ją i począł ją dusić, bo krzyczała. Kiedy to nie pomogło, wszedł na nią kolanami i gniótł ją po całem ciele tak długo, póki nie znieruchomiała. Wówczas zrzucił ją ze strychu z kilkumetrowej wysokości na dziedziniec i zbiegł, sądząc, że nie żyje. Ojciec nieszczęśliwej zawiózł do Miechowa już tylko trupa.

Krwawego zbrodniarza natychmiast odstawiono do więzienia w Będzinie w obawie przed zlinczowaniem go przez mieszkańców wsi. Audytorjum na rozprawie zapełniło się mieszkańcami Małoszyc, którzy w ponurem skupieniu przysłuchiwali się sądzeniu bestjalskiego zbrodniarza. Zeznania świadków, przerywane cichym przejmującym płaczem matki zamordowanej, trwały do wieczora. Zbrodniarz do ostatniej chwili nie przyznał się do winy

Po godzinnej naradzie zapadł wyrok, skazujący mordercę na 10 lat więzienia z pozbawieniem praw.

Sprawcy napadu na listonosza w Kaletach

wpadli w ręce władz policyjnych

W czasie energicznego pościgu, zarządzonego za sprawcami napadu rabunkowego na listonosza Franciszka Sienkiewicza z Kalet, w powiecie Lublinieckim, któremu bandyci zrabowali 937 zł., policja aresztowała w dn. 3 bm. dwu osobników, z których jednemu udowodniono już, że brał udział w napadzie.

Jednego z bandytów, niejakiego S., ujęto 3 bm. w południe w Mysłowicach. S. był już kilkakrotnie karany za napady rabunkowe. Dotychczas nie ustalono, czy S. brał faktycznie udział w napadzie na listonosza.

Drugi bandyta, niejaki Henryk Karch z Miasteczka (ul. Mikołaja), bezrobotny, liczący 26 lat został aresztowany w domu. Również Karch ma za sobą bogatą przeszłość kryminalną, a ostatnio odsiadywał nawet karę 5-letniego więzienia w Wiśniczu, gdzie zwykle przetrzymuje się do odbycia kary b. groźnych przestępców.

Olbrzymia afera paszportowa na Śląsku

Bohater jej prezes Związku Optantów Niemieckich ukrywa się

W ostatnim czasie stwierdzono, że wśród obywateli Rzeszy niemieckiej oraz optantów niemieckich na terenie Woj. Śląskiego wzmógł się w pewnej mierze ruch w kierunku wyemigrowania do Niemiec, co było oczywiście związane z koniecznością wyszukania stosownego mieszkania w Niemczech.

Skorzystał z tego m. in. prezes „Zweckverbandu der Reichsdeutschen und Optanten in Polen" Paweł Hepner w Król. Hucie (ul. Gimnazjalna), który zwrócił się m. in. jeszcze w dniu 19 września br. do obywateli niemieckich: kupca Ryszarda Bindera w Król. Hucie (Gimnazjalna 7) oraz konstruktora Rudolfa Brozka w Król. Hucie (Katowicka 54), którym przyrzekł, że pojedzie do Opola i wyszuka im odpowiednie mieszkania. Pozatem Hepner odebrał im paszporty, których do tej pory nie zwrócił, a pozatem ukrywa się. Dotychczasowe dochodzenia nie doprowadziły jeszcze do ujęcia „p. prezesa" optantów. Istnieje natomiast podejrzenie, że H. celowo podjął się akcji zapośredniczenia mieszkań dla optantów po stronie niemieckiej, by móc wejść w posiadanie oryginalnych paszportów, używanych następnie prawdopodobnie dla niejasnych celów. Dalsze dochodzenia w tej sprawie są w toku.

Okropna śmierć 9 murzynów w płomieniach

Donoszą z Brooklynu, że w czasie pożaru na jednem z przedmieść spłonął dom drewniany, w którym znajdowało się 9 murzynów. — Wszyscy ponieśli śmierć w płomieniach.

Epidemja dyfterytu we Francji

Z Paryża donoszą:

Epidemja dyfterytu w północnej Francji, która dotąd zabrała 5 ofiar śmiertelnych, rozszerza się nadal, mimo podjętej walki sanitarnej. W ciągu ostatnich 2-ch dni zmarło znów kilkoro dzieci. Większa część szkół została zamknięta. Epidemja sroży się specjalnie w okolicach Vallenciennes.

Lot eskadry Polskiej do Moskwy

Z Warszawy donoszą:

W piątek o godz. 12 min. 30 z lotniska mokotowskiego wystartowała do Lidy eskadra, złożona z 5 samolotów wojskowych pod dowództwem płk. Rayskiego. W sobotę w zależności od warunków atmosferycznych, eskadra wystartuje do Moskwy.

Ataki Hitlera na Traktat Wersalski

Z Berlina donoszą:

Punktem kulminacyjnym kampanji wyborczej w Zagłębiu Ruhry były masowe zgromadzenia w Essen, na których przemówienia wygłosili wicekanclerz von Papen i kanclerz Hitler. Obecnych było 60 tys. ludzi. Przemówienia transmitowane zostały pozatem do 350 lokali.

Hitler atakował traktat wersalski, twierdząc, że przedłuża on polityczny i gospodarczy stan wojny wśród pokoju.

TU WYCIĄĆ!

Humor

ROZMOWA NA KRAKOWSKIEM PRZEDMIEŚCIU W WARSZAWIE.

— A państwo skąd wracają? Pewno z teatru lub kina?

— Nie, panie. Wracamy z mostu ks. Poniatowskiego.

— A cóż państwo tam robili o tak późnej porze?

— Musiałem żonie powiedzieć prosto z mostu, że na kostjum nie dam ani grosza.

ZROZUMIAŁ PYTANIE.

— Tumański, powiedz mi, ile wojen prowadził Sobieski?

— Siedem, panie profesorze!

— Doskonale. Wymień je!

— Pierwsza, druga trzecia, czwarta, piąta, szósta, siódma!

ZŁOŚLIWA.

Mąż: — Powiedziałaś Zosi, że się nie wychodzi zamąż za pierwszego lepszego osła, który ją o to prosi?

— Żona: — Tak.

— Mąż: — A ona co na to powiedziała?

Żona: — Powiedziała, że ją przecież wyszłam za ciebie.

— 64 —

ką i grywa podrzędne role... służące i tym podobne. Kto wie jednak, do czego dojdzie z czasem!

W przedniej części baru podniósł się nagle wielki hałas. Młodzieniec w monoklu rzeczywiście rozpoczął kłótnię ze swymi sąsiadami. Słychać było ciosy, brzęk tłuczonych szklanek, hałas przewracanych krzeseł oraz krzyki przestraszonych kobiet. Wszyscy zerwali się z miejsca i cisnęli się do drzwi. Niektóre kobiety, dla których zajście było ciekawem, wchodziły na krzesła, by lepiej widzieć.

Skończyło się na tem, że dzięki gospodarzowi, kelnerowi i przywołanemu portjerowi, młodzieniec został rozłączony ze swym przeciwnikiem i wśród śmiechu gości wyrzucony za drzwi.

— Obrzydliwa scena — rzekła do Woleckiego Lila, która pobladła i zaczęła drżeć. — Zmęczona jestem. Już czwarta godzina. Jeżeli pan ma ochotę to chodźmy!

Uważała za rzecz zupełnie naturalną, że jej będzie towarzyszył.

Wolecki nie miał nic przeciwko temu. Była piękna, więc miłość jej pochlebiała mu.

— Słuchaj, trzymaj go — on ma pieniądze! — szepnęła Heddy do swej przyjaciółki, gdy Wolecki zapłaciwszy, żegnał się z wesołem towarzystwem, które jeszcze zostawało w barze.

Lila uwolniła się od przyjaciółki z niechętnem skrzywieniem. Jakżeby mogła w tym wypadku myśleć o czemś podobnem!

Gdy Wolecki okrył ją w garderobie jasnym jedwabnym płaszczem i wsiadł z nią do dorożki, otoczyła nagle ramionami jego szyję. Usta jej szukały jego ust. Ucałowała go namiętnie.

— 61 —

Usłuchał tedy chętnie, gdy ruchem ręki zaprosiła go, by zajął miejsce obok niej.

Ostatecznie było mu wszystko jedno gdzie siedział. Chciał się tylko zagłuszyć, ujść dręczącemu pytaniu, w jaki sposób znajdzie środki do zaspokojenia w przeciągu trzech dni swych wierzycieli.

Sąsiadka jego jakby przeczuła jego myśli. Ledwie ją można było poznać. Dotychczas apatyczna, obojętna na wszystko, okazała teraz żywość i humor, które zadziwiły Woleckiego.

— Wszak prawda, że raz tylko jest człowiek młodym, a życie jest takie krótkie! — zawołała, podnosząc w górę kieliszek szampana i trącając się ze swym sąsiadem. — Pijmy więc, panie Wolecki, zanim szampan i młodość wyszumi! Bądźmy weseli!

Wolecki, który właśnie kończył pić szklankę szampana, spojrzał zdziwiony, gdy usłyszał swoje nazwisko.

— Jakto, pani mnie zna? — zapytał niespokojnie.

Zaśmiała się głośno, mrużąc oczy.

— Oczywiście. Niech pan sobie przypomni Beaulieu i Monte Carlo!

Woleckiemu zdawało się, że zrozumiał. Prawdopodobnie należała do tych kobiet wędrownych, które od jesieni do wiosny przenoszą pole swego działania do punktu zbiorowego wielkiego świata, Riviery; musiała go widzieć w Monte Carlo, w salach gry, albo też w jakiejś restauracji lub miejscu rozrywki.

300-miljonowy kredyt dla Sowietów

Z Paryża donoszą:

Organ Milukowa „Poslednija Nowosti" zapewnia, że po zawarciu prowizorycznej umowy handlowej francusko-sowieckiej rząd moskiewski uzyska w Paryżu kredyt w wysokości 300 miljonów franków. Wiadomość o tranzakcji powyższej miała już ten skutek, że weksle sowieckie, które dotychczas były dyskontowane w Paryżu z oprocentowaniem sięgającem 35 do 40 proc., teraz banki francuskie dyskontują za pobraniem komisowego w wysokości 12 do 13 procent.

Karzełek porwał dziewczynę

Policja federalna na Kubie rozpoczęła poszukiwania Angela Rogersa, karzełka, zaledwie 35 cali wysokiego, który miał porwać 12-letnią córkę wybitnej rodziny Riverów w Sibanion na Kubie. Aktu porwania karzełek ów dokonał na koniu, na którego pomogła mu się „wygramolić" panna Rivero.

Ad multos annos!



Djamentowe Gody małżeńskie.

Nader rzadki jubileusz 60-lecia pożycia małżeńskiego obchodzili w tych dniach państwo Józefostwo Zimni z Rybnika. Po uroczystej mszy św. w kościele OO. Franciszkanów udali się Jubilaci do domu, by wśród rzeszy dzieci, wnuków i prawnuków ucieszyć się wspomnieniami lat minionych. Państwo Zimni liczą razem lat 173, i mimo sędziwego wieku czują się doskonale i są stałymi czytelnikami „Siedmiu Groszy". Zacnym Jubilatom zasyła Redakcja serdeczne „Ad multos annos!"

Pierwsze posiedzenie budżetowe Sejmu Rzplitej

Expose premjera Jędrzejewicza

Z Warszawy donoszą:

W piątek o godz. 10 rano rozpoczęło się pierwsze posiedzenie Sejmu w nowej sesji budżetowej. Otwierając posiedzenie, marszałek poświęcił zmarłym posłom kilka słów wspomnienia, między in. śp. posłowi Krzyżowskiemu, podnosząc, że walczył on o utrzymanie polskości w okresie zaborczym, a w walkach o oswobodzenie Śląska, brał udział jako organizator P. O. W. i jako uczestnik powstania, za co został odznaczony orderem Virtuti Militari.

Pierwszy wstąpił na trybunę premjer Jędrzejewicz dla wygłoszenia expose. Premjer zwraca uwagę na powszechność kryzysu i wyraża nadzieję, że pomimo niepewnych eksperymentów, w świecie zwycięży rozsądek. Obecny stan rzeczy w Europie może ulec zmianie jedynie w drodze wojny, której sobie nikt nie życzy. Następnie mówca wspomniał o kryzysie form życia międzynarodowego. Gdziekolwiek są praktyczne możliwości do pogłębienia pokoju i własnego bezpieczeństwa, tam Polska zawsze jest gotowa do szczerej współpracy.

Mówiąc o walce z kryzysem, premjer oświadczył, że rząd jest przeciwny gospodarczemu narkotyzowaniu społeczeństwa i przywiązuje wielką wagę do czynnika zaufania. Mówca omawia zarządzenia rządu w ciągu ostatniego półrocza, podkreślając, że subskrypcję pożyczki uważa za świadectwo aprobaty zasadniczej linji rządu przez społeczeństwo. Rząd dąży do stopniowej obniżki cen produktów przemysłowych i przywrócenia podstaw opłacalności warsztatów rolnych. Szczególną wagę przywiązuje rząd do rozszerzenia eksportu, a nowa taryfa celna ma zagwarantować rozwój produkcji.

Co się tyczy konstytucji, to rząd niema zamiaru w tej sprawie narzucać swego punktu widzenia! Expose swoje zakończył p. premjer omówieniem działalności rządu w dziedzinie „Kultury duchowej".

Zkolei zabrał głos minister skarbu p. Zawadzki. Mówca jest zdania, że mimo głębokich przeobrażeń gospodarki światowej, gospodarka polska nie doznała żadnego wstrząsu i po usunięciu pewnych anomalji i przerostów będzie mogła spokojnie się rozwijać. Minister sądzi, że polityka gospodarcza rządu była prawidłowa i słuszna i że gospodarka polska zbliża się do stabilizacji, która odbędzie się wprawdzie na poziomie niższym od lat 1928-30, ale przyrzekającym pewną stałość.

Z kolei minister omówił sytuację finansową państwa, która wskazuje, że ustalamy się na pewnym poziomie, niestety niskim. Poniesione przez społeczeństwo ofiary, nie poszły — zdaniem mówcy — na marne. Co się tyczy przedłożonego przez rząd budżetu, to wykonanie jego nie powinno ulec znaczniejszym odchyleniom.

Następnie rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pos. Rybarski (Kl. N.), pos. Róg (S. L.), pos. Ponikowski (Ch. D.) i inni.

„Mściciele kryzysu" na Górnym Śląsku

wysyłają listy z pogróżkami do przemysłowców

W tych dniach dyrektor kop. „Anna" w Pszowie, dr. Tuchołka Józef otrzymał za pośrednictwem poczty anonimowy list z pogróżkami, w którym nieznani autorzy, podpisujący się jako „mściciele kryzysu" domagali się złożenia w wigilję Dnia Zadusznego, 1 bm., o godz. 17.30 na Kalwarji Pszowskiej przy trzeciej kapliczce 5.000 zł., po które zgłosi się dwóch osobników.

Autorzy zagrozili dyr. T. wykonaniem „surowego wyroku" na wypadek, gdyby tego okupu na wskazanem miejscu nie złożył.

Zawiadomiona o tem policja zarządziła czaty na Kalwarji, a równocześnie dyr. T. wysłał posłańca z próżną kopertą do kapliczki. Punktualnie o wyznaczonej godzinie stawiło się przy kapliczce dwóch osobników, którzy zażądali wydania listu. Po odebraniu listu — policja — zamiast czekać i zorjentować się, dokąd udadzą się wymienieni osobnicy i wyśledzić, czy nie działają z czyjego polecenia, przystąpiła odrazu do aresztowania obu osobników, którzy w toku dochodzeń zeznali, że działali z polecenia 2 innych nieznanych im osobników. Otrzymal oni po 5 zł. za podjęcie listu na wskazanem miejscu. Przytrzymani osobnicy pochodzą z Krzyżkowic i nazywają się: Jan Mucha, 20 lat, oraz Wilheim Jona, 19 lat. Obaj są chwilowo bez zajęcia. (p.)

Podatek kawalerski w Brazylji

Dzienniki brazylijskie donoszą, iż rząd zamierza wprowadzić podatek dla osób wolnego stanu. Ostatecznie kawaler stary zawsze się może ożenić, więc niech płaci za wolność swoją, ale... stare panny? Przecież wiele z nich chciałoby wyjść zamąż, gdyby... mogły.

— 62 —

Nie miał czasu zastanowić się nad tem i zapytać dziewczyny o dalsze informacje, bo w tejże chwili zbliżył się do stołu z talerzem w ręce Włoch, jeden z członków kapeli.

Na serwetę padały srebrne pieniądze; czasami zabłąkała się jakaś złota moneta.

I Wolecki rzucił Włochowi, który się nisko kłaniał, jedną z ostatnich złotych monet, jakie miał jeszcze w kieszeni.

W tejże chwili sąsiadka jego zerwała się z krzesła.

— Tańczmy! — zawołała do Woleckiego, odrzucając papierosa, którego właśnie zapaliła. — Prawda, że pan umie tańczyć! Och, niema większej przyjemności nad taniec!

Za chwilę kołysała się w ramionach Woleckiego, w takt walca. Oddawała się tej przyjemności z całym zapałem młodości.

Wolecki był dobrym tancerzem, mogła więc rozwinąć w tańcu z nim całą swoją grację.

Oczy jej błyszczały, ile razy spotkała spojrzenie Woleckiego.

Czyżby ją serdeczniej obchodził? I te kobiety, które hołdują lekkomyślności i żyją tylko chwilą, które ofiarują swe względy pierwszemu lepszemu, który po nie chce sięgać, o ile oczywiście odpowiednio zapłaci, posiadają serce, które szybciej bić zaczyna, gdy na swej drodze spotkają człowieka, który potrafi rozpalić w nich płomień namiętności.

Zazwyczaj jest to dla nich nieszczęściem, gdyż naprzód wiedzą, iż człowiek, którego pokochały, nigdy nie może należeć do nich naprawdę i niepodzielnie.

— 63 —

Tak było i w tym wypadku. Co do Woleckiego, to ile razy tancerka czulej przytuliła się do niego, albo spojrzeniem dała mu poznać, że nie jest jej obojętny, uczuwał tylko dumę i zadowolenie z łatwo odniesionego zwycięstwa.

W każdym razie jednak pobudziła jego zainteresowanie.

— Jak się to stało, że pani nie widziałem tutaj dotychczas? — zapytał, gdy skończyli tańczyć i powrócili na swe miejsca. — Czy pani jest w barze dziś po raz pierwszy?

Skinęła głową, ciągle oszołomiona jeszcze tańcem i jakby nieprzytomna.

— Do niedawna byłam w podróży — odpowiedziała, siadając na krześle. — Dopiero w ostatnich dniach zdecydowałam się za namową mej przyjaciółki Heddy, zajrzeć tutaj kilka razy.

Heddy, tęga, wysoka blondynka, która właśnie zabawiała się z inżynierem Berskim usłyszawszy swe imię trąciła się z nią szklanką.

— Twoje zdrowie, Lilo! Nareszcie otworzyłaś porządnie oczy na świat! Nie mówiłam, że dopiero wtenczas, gdy znajdziesz swojego wybranego, będzie ci dobrze? — zaśmiała się.

— Pani jest na imię Lila? — zwrócił się Wolecki do swej sąsiadki.

Skinęła głową z żywością.

— Tak jest. Lila Rigano. Śmieje się pan? — dodała, sama wybuchając śmiechem. — To jest mój pseudonim sceniczny. Tak, tak, pan nie ma o tem pojęcia, że rozmawia w tej chwili ze wschodzącą gwiazdą sceniczną. Narazie jest ona tylko statyst-

Humor

MAŁY SPRYCIARZ.

Matka rozdziela między pięcioro pociech słodki placek. Kazio patrzy smętnie na swój kawałek, wreszcie odzywa się:

— Czy mamusia wie, że mój kawałek placka podobny jest do Europy?

— Dlaczego?

— Dlatego, że Europa jest najmniejszą z pięciu części świata.

DWIE NAJLICZNIEJSZE RASY.

— Do jakiej rasy należą Żydzi, Afganowie, Arabowie, Asyryjczycy i Babilończycy? — pyta profesor Moryca, ucznia IV klasy w hitlerowskiem gimnazjum.

— Do semickiej, panie profesorze.

— Tak. Więc to są semici? A wymień mi jeszcze inne rasy?

— Antysemici — panie profesorze.

INTERPELACJA.

Nauczyciel: — Powiedz mi Benewalski, jaka jest myśl ukryta w przysłowiu: „Ręka rękę myje"?

— Obydwie ręce są brudne!

Zbrodnia Maliszów w opinji biegłych

Czwarty dzień rozprawy przed sądem doraźnym w Krakowie

(Dokończenie ze strony pierwszej)

ności rodowych odchylenie od norm psychicznych i to najczęściej w niekorzystną stronę. Rysem głównym takich psychopatów jest pewna psychiczna niedojrzałość, chwiejność ich woli, zmienność pod względem jakichkolwiek pobudek zewnętrznych lub wewnętrznych. Nad całością ich działalności góruje fantazja, skłonność do przesady, do wynajdywania szczególnych sytuacyj i do wmyślania się w nie przy zastosowaniu blagi i kłamstwa.

Wielu z nich zdradza przytem skłonności artystyczne, najczęściej literackie, rzadziej plastyczne, zawsze jednak niezwykłe, dziwaczne. Charakterystyczną cechą dla nich jest wzmożona wrażliwość. Psychopaci tacy prawie zawsze odznaczają się zaburzeniami płciowemi, uderzająco wczesnym rozwojem płciowym, czasem homoseksualizmem. Jeżeli rozpatrzymy psychikę badanego Malisza, znajdujemy u niego z uderzającą dokładnością nieledwie wszelkie cechy psychopatji konstytucjonalnej. Jan Malisz jest niewątpliwie obarczony dziedzicznie. Matka krótki czas była chora umysłowo, siostra zmarła w obłąkaniu.

Fantasta pragnął wstąpić do policji. Nosił stale przy sobie broń, sam nie wiedząc po co. Nie imał się żadnej stałej pracy, nie istniało dla niego, jak twierdzi, żadne prawo Boskie, ni ludzkie. Cała jego ewolucja odbywała się na tle nędzy, braku najelementarniejszych potrzeb. Na tem tle zaczęły kiełkować u niego myśli samobójcze, które rychło porzucił i powziął myśl dojścia do pieniędzy drogą rabunku. Podkreślić należy, że oskarżony działał wspólnie z żoną, co jest ważnym momentem psychologicznym, że przygotowania swoje poczynił z niezwykłą dokładnością. Twierdzi, że strzelał bezwiednie, ale równocześnie wyklucza, by żona jego strzelała. Ze stanowiska sądowo lekarskiego zasłanianie się tego rodzaju niepamięcia jest wobec wszystkich towarzyszących stanowi oskarżonych okoliczności nieprzychylną.

W genezie samego czynu brak chorobliwych pobudek. Zachowywanie się po czynie, działanie wspólnie z żoną, wyklucza wprost jakiekolwiek zamącenie umysłu. Umysłowo chorzy prawdziwie nie są zdolni do współdziałania, są natomiast zdolni do tego psychopaci. Orzeczenie w sprawie Malisza znawcy zamykają w następujących punktach:

Orzeczenie rzeczoznawców

1) Badany Jan Malisz nie jest umysłowo chory ani umysłowo niedorozwinięty, lub przytępiony, nie był taki w chwili popełnienia insynuowanego czynu, którego także nie popełnił w żadnym wyjątkowym stanie umysłu znoszącego karalność.

2) Badany Jan Malisz jest natomiast psychopatą konstytucjonalnym z typu niestałych czyli zmiennego, skutkiem czego jego zdolność rozpoznania znaczenia czynu i kierowanie swojem postępowaniem była nieznacznie tylko obniżona.

3) Ocenę takiego obniżenia pozostawić musimy orzekającemu sądowi.

4) Obserwację stanu umysłowego Malisza przez czas jego pobytu w więzieniu śledczem, wraz z materjałem, danym nam przez sąd oraz materjałem, wychodzącym z zakładu umysłowo-chorych, łącznie z wynikiem naszych badań uważamy za zupełnie wystarczającą do wydania stanowczego orzeczenia przez nas podanego.

Kolejno przedstawił dr. Jankowski orzeczenie w sprawie oskarżonej.

Marja z Węgrzynów Maliszowa jest umysłowo zdrowa, gdyż obserwacja jej stanu umysłowego nie wykryła w jej umysłowości żadnego zboczenia chorobliwego. Jest to osoba bystra, psychicznie spokojna, inteligentna ponad poziom swego otoczenia i ponad granicę otrzymanego wykształcenia. Osoba psychicznie zupełnie dojrzała, spokojna, zrównoważona uderzająco, o ile się uwzględni jej sytuację, z której grozy badana zdaje sobie sprawę w całej pełni.

Jedynym rysem, który do pewnego stopnia odbiega od przeciętnej normy, jest życie płciowe badanej, wcześnie stosunkowo rozpoczęte, nieszczęśliwem małżeństwem i zajściem w ciąże, a następnie prowadzone w sposób dość bezwzględny, jak to sama bez cienia wstydu lub chociażby zażenowania podaje. Zasadniczej przyczyny i podstawy zamachu należy zgodnie zresztą z podaniem badanej szukać w chęci zdobycia pieniędzy, chociażby drogą rabunku a nie w jakiem, chociażby chwilowem zamroczeniu. Dokładne przygotowanie do zamachu, obmyślenie go w najdrobniejszych nawet szczegółach, zachowanie się badanej w czasie zamachu, gdy trzymała w szachu Süsskindową i jej córkę, dowodzi ponad wszelką wątpliwość, że badana działała świadomie z wyzyskaniem wszystkich sił intelektualnych, że wreszcie działała w najściślejszym porozumieniu z mężem psychopatą, nad którem górowała spokojnym, zwrównoważonym umysłem.

„Krew jest tańsza od wina, człowiek tańszy od konia"

Wytłómaczenia czynu oskarżonej należy szukać w ciężkiem położeniu ekonomicznem z jednej strony, a z drugiej strony w pewnem zdziczeniu zapoczątkowanem w casach powojennych, w których, podobnie jak w 17-tym wieku „krew jest tańsza od wina, człowiek tańszy od konia". W. Łoziński, reasumujac nasze wywody powiada dr. Jankowski imieniem swojem i prof. Olbrychta orzekamy, że 1) Marja z Węgrzynów Maliszowa jest osobą umysłowo zupełnie zdrową, nie dotkniętą żadna chorobą, tylko przejściowemi, czy chwilowemi zaburzeniami władz umysłowych.

2) Marja z Węgrzynów Maliszowa znajdowała się w chwili popełnienia zarzucanego jej czynu w pełnej zdolności rozpoznania jego znaczenia, jako też w pełnej zdolności pokierowania swojem postępowaniem.

3) Pewna niedowartościowość moralno - etyczna, jaka przebija się w dotychczasowem życiu Marji z Węgrzynów Maliszowej może być położona tylko z jednej strony na karb pewnego zaniedbania w jej wychowaniu, z drugiej strony tłómaczy się jej temperamentem, względnio właściwościami charakterjologicznemi, co na spełnienie samego czynu niema żadnego decydującego wpływu.

Przemówienia prokuratora i obrońców

W godzinach wieczornych wygłosił przemówienie prokurator, a około godz. 8-mej wieczorem zaczął przemawiać obrońca Malisza dr. Aschenbrenner, po nim ma mówić drugi z obrońców dr. Wahrenhaupt, poczem przypuszczalnie około północy zapadnie wyrok.

W oczekiwaniu wyroku

Przed gmachem sądu tłumy ciekawych czekają na ogłoszenie wyroku. Policja nie wpuszcza nikogo poza prasą do gmachu sądowego. Na salę nie wpuszczany jest nikt nawet dziennikarze, tylko w przerwach między przemówieniami.

Krakowska klasa „A"

w ubiegłym sezonie

Z chwilą utworzenia Ligi, siłą faktu wszystkie pozostałe „klasy" straciły na znaczeniu. Zainteresowanie rozgrywkami mistrzowskiemi nawet klasy „A" zmalało prawie do zera. Publiczność emocjonowała się li tylko meczami ligowemi, mistrzostwa „A" klasy przechodziły bez echa. Przyczyn tego stanu rzeczy należało szukać w bardzo znacznym spadku poziomu, jaki się datuje od kilku lat wstecz, a który jest wynikiem wędrówek graczy do klubów ligowych. Również trudności finansowe dające się we znaki większości klubów stanowiły powód, iż poza mistrzostwami było w tej klasie bardzo mało spotkań interesujących.

Oczywiście tem stan rzeczy spowodował, że krakowska klasa A. o tak pięknej tradycji przedstawiała do bieżącego sezonu zaledwie cień dawnej świetności. Dopiero rok bieżący mimo, iż poziom nadal nie był „budujący", stanowił z powodu wyrównania umiejętności druużyn przełom, o ile chodzi o zainteresowanie publiczności, czego dowodem liczna przeciętnie frekwencja widzów, dochodząca w spotkaniach finałowych do kilku tysięcy osób.

W r. bieżącym w mistrzostwach wzięło udział 9 klubów, w tem 8 z Krakowa i 1 chrzanowski i zostałyrozegrane systemem jednogrupowym, podczas gdy rezerwy klubów ligowych, walczyły w osobnej grupie. Mistrzem została drużyna K. P. W. Olsza, która święciła w tym sezonie podwójny sukces, albowiem w tym roku weszła dopiero do klasy A. Trzon drużyny stanowi pomoc, w której dominował Kammer i Piekarz. W ataku trójka Dereń, Michalak i Rechowicz specjalnie wybijała się. Niestety w rozgrywkach międzygrupowych o wejście do Ligi uległa świetnej drużynie Naprzodu — Olsza ma również do zanotowania wiele zwycięstwa odniesionych na boiskach N. Sącza, Bochni i Tarnowa, gdzie dobrze propagowała sport piłkarski.

Wicemistrzostwo uzyskał zespół Grzegórzeckiego K. S., składający się z młodych, niekiedy utalentowanych zawodników, lecz operujących stale nadużywaniem siły fizycznej i wprowadzaniem do gry czynników brutalnych. Ten fakt powoduje, iż zespół skądinąd mogący uzyskiwać sukcesy, w drodze czysto-sportowej, otacza się wątpliwą sławą tak wśród resztujących klubów, jak i szerokich rzesz publiczności.

Trzecie miejsce zajmuje W. K. S. Wawel. Wojskowi o walorach wybitnie bojowofizycznych, stanowili zespół groźny, posiadający w swem gronie tak utalentowanych zawodników jak: Piętek, Leppich, Kaczera, Wróbel i Sucharski.

Ż. K. S. Makkabi uplasował się na czwartem miejscu. Dysponując zespołem o wysokich walorach technicznych, grzeszy jednak często brakiem ambicji, czego dowodzi fakt, iż będąc prawieże bliskim zdobycia mistrzostwa, nie potrafił zdobyć się na końcowy wysiłek. Filarami drużyny okazali się: Hauptman, Herman, Reder, Spira i Krumholz, podczas gdy Purysz i Aftergut naogół słabsi jak w latach ubiegłych.

5-te miejsce Zwierzynieckiego K. S. jest sprawdzianem wybitnego poprawienia formy w drugiej kolejce rozgrywek. Jest ono również następstwem odmłodzenia drużyny, co wzmocniło jej szeregi ambicją i chęcią do walki. Najlepszymi punktami zespołu byli bracia Cyganikowie, Michel i Wątorski.

R. K. S. Legja przechodziła w b. sezonie wybitne osłabienie z powodu braku graczy wojskowych, tak że ujrzała nawet widmo spadku do niższej klasy. Jedynemi jaśniejszemi punktami w drużynie byli Witek i Malarz.

Identycznie rzecz się miała z zespołem S. K. S. Korona, który katastrofalnie spadł w formie. Dopiero na finiszu uzyskując kilka zwycięstw, uratował się od spadku. Jako całość wypadł niezwykle blado, za wyjątkiem zawsze wybijających się Kochańskiego, Stankosza i Ślizowskiego.

Do klasy B spadły dwa ostatnie zespoły a to: K. K. S. Unja i chrzanowski Fablok, po rocznym w niej pobycie. Z tych Unja zaprezentowała się na początku sezonu wcale dodatnio, jednak nie wytrzymuje kondycyjnie i nerwowo atmosfery mistrzostw. Jej najlepsi zawodnicy to: Mika i Skorobohaty.

Fablok — bezsprzecznie najsłabsza drużyna tej klasy, wycofał się już z początkiem drugiej kolejki mistrzostw mając już wówczas beznadziejną pozycję. Wielkiej szkody krakowska klasa A nie ponosi.

Wreszcie nadmieniamy, iż zespoły wyjeżdżały niejednokrotnie na prowincję, uzyskując doskonałe wyniki, specjalnie Makkabi, zwyciężając dwukrotnie w Warszawie i Kielcach, oraz remisując z Przemyślem.

Poniżej ostateczna tabela:

Klub	Gier	Pkt.	Bramek
1) Olza	16	21	35:15
2) Grzegórzecki	16	20	35:23
3) Wawel	16	19	22:19
4) Makkabi	16	19	29:25
5) Zwierzyniecki	16	18	27:20
6) Legja	16	16	29:28
7) Korona	16	15	29:26
8) Unja	16	14	33:31
9) Fablok	16	2	3:43

J. L.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

WARTA — PORĘBA 10:2.

Zreorganizowana drużyna Warty zawierckiej, po zniesieniu dyskwalifikacji i po dłuższej przerwie rozegrała pierwszy mecz z Porębą w Porębie, wygrywając 10:2. Dwucyfrowy wynik świadczy o różnicy klasy.

HALLER — ZEW.

Sensację kół sportowych Niwki stanowi zapowiedziany przyjazd jednej z czołowych drużyn Śląska KS. „Haller" z Hajduk, która w dniu 5 bm. rozegra koleżeński mecz z „Zewem". Miejscowi do spotkania tego przygotowują się z największą starannością.

KTO JUTRO WYGRA?

Niedziela jutrzejsza jest ostatnią w spotkaniach o mistrzostwo A kl., jednak nie zostanie napewno zdecydowane, ko będzie mistrzem. Najciekawszem będzie spotkanie dwuch czeladzkich rywali CKS. i Brynicy. Spotkanie to będzie nieoficjalnem mistrzostwem Czeladzi, to też zgromadzi napewno wszystkich sportowców. Niemniej ciekawie zapowiada się mecz Ruch — Policyjny o godz. 10 rano w Sosnowcu. Po południu Unja gra z Zagłębianką. Przypuszczalnie ze spotkania tego Unja poraz pierwszy wyjdzie zwycięsko. W Będzinie Hakoah gra z Zagłębiem, a w Gródzcu Solway z Sarmacją. Solway będzie się starał uciec z ostatniego miejsca w tabeli, to też należy się spodziewać niezwykle zaciętej gry.

W kilku wierszach

— **Wołkowski** przenosi się do sekcji hokejowej Cracovji.

— **Ziemian** wycofał z WOZPN swój list o zwolnienie dla Warszawianki, wobec czego prawdopodobnie wstąpi z powrotem do Legji.

Wielki „Raid Pętlicowy"

Śląskiego Klubu Automobilowego

Śląski Klub Automobilowy w Katowicach urządza w niedzielę 12 bm. „Raid Pętlicowy" na trasie **Katowice — Mikołów — Rybnik — Żory — Pawłowice — Golasowice — Skoczów — Bielsko — Pszczyna — Tychy — N. Bierun — Mysłowice — Katowice. Łączna długość trasy wynosi około 200 klm.** Warunki raidu są bardzo trudne i ciekawe, a to z tego względu, że jest to konkurs jazdy regularności. Do udziału w rajdzie dopuszczeni **są wszyscy automobiliści, zrzeszeni w klubach oraz niestowarzyszeni.** Prowadzenie wozu na zmianę przez 2-ch kierowców jest dopuszczalne. Do konkursu dopuszczone są wozy turystyczne i sportowe. Miejsca w samochodzie muszą być obsadzone przynajmniej przez 2 osoby, wliczając w tem kierowcę. Wybrana przeciętna szybkość jazdy obowiązuje na całej przestrzeni trasy tj. między startem, poszczególnemi punktami kontrolnemi i metą, przyczem dozwolona jest tolerancja po pół minuty in plus i minus. Punkty kontrolne są w Katowicach i Bielsku oraz 4 punkty kontrolne tajne, które utrudniają kierowcom orjentację w robieniu „tabelek". Raid ten wywołał wśród kierowców zrzeszonych w Śląskim Automobilklubie wielkie zainteresowanie, tak, że już dzisiaj liczą się organizatorzy **na udział 50 maszyn.** Dotychczas już wpłynęły zgłoszenia znanych sportowców-kierowców a to:

dyr. Rzymełka Jan na Buick, inż. Wesołowski na Alfa Romeo, dyr. Jerzy Izydor Fuerstenberg na Packardzie, inż. Gold na Citroen, inż. Łopuszański na Fordzie, inż. Strokowski na Fordzie, dyr. Głowacki na Fordzie, red. Gilczewski na Chevrolet, adw. Zbigniew Korfanty na Samsonie, dr. Veterlly na Bugatti, dyr. Bernsztajn na Steyerze, dyr. de Mouleun na Steyerze, Kubina na Graham Paige, Łobiański na Austro Daimlerze, Goldsztein na Austro Daimlerze. Prócz wyżej wymienionych staje kilkunastu zawodników na wozach **„Polski Fiat"**, które ostatnio zdobyły sobie popularność w Polsce, a szczególnie na Śląsku — zdobywając w ostatnich imprezach automobilowych na Śląsku pierwsze miejsca. Wśród zgłoszonych „fiatowców" widzimy znane nazwiska jak: **dyr. Polak, inż. Frolewicz, mjr. Politkowski, Wiosna, Breslauer, Eichbaum** i szereg innych osobistości Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

Mamy nadzieję, że „polscy fiatowcy" zajmą w tak poważnej konkurencji niepoślednie miejsca, wykazując, że w niczem „Polski Fiat" nie ustępujee drogim maszynom zagranicznym.

Organizacja całej imprezy spoczywa w rękach **komandora rajdu p. marszałka Sejmu Śląskiego dr. Konstantego Wolnego, vice-komandora dr. Alberga dyr. Rzymełki i kapitana Haupta.**

Ścisła współpraca Polskiego Związku Hokeja na lodzie

ze Sztucznym Torem Łyżwiarskim w Katowicach

Na wczorajszej konferencji zarządu Sztucznego Toru Łyżwiarskiego w Katowicach z Polskim Związkiem Hokeja na lodzie, odbytej w Warszawie uzgodniono całkowicie zasady, na jakich zawartą zostanie w najbliższych dniach szczegółowa umowa.

Na początku konferencji ustalono, iż niema łyżwiarstwa bez hokeja, w szczególności, o ile chodzi o stronę widowiskową i propagandową, z drugiej zaś strony, iż hokej bez sztucznego toru w Polsce rozwijać się nie może.

Dzisiaj, kiedy przekształcenie się sztucznego toru z spółdzielni handlowej w placówkę o charakterze wybitnie społecznym i w placówkę łyżwiarstwa polskiego na kresach Państwa jest faktem dokonanym, kiedy nie ulega już wątpliwości, że spółdzielnia jako instytucja handlowa przestanie istnieć, że jednak jako placówka sportowa nadal będzie spełniała swoje zadania i to tem łatwiej, iż będzie pod opieką władz samorządowych, lub rządowych — odpadły wszelkie trudności do zawarcia korzystnej umowy dla Polskiego Związku Hokeja na lodzie z Sztucznym Torem.

W tem miejscu przyznać należy Polskiemu Związkowi Hokeja na lodzie, iż jest to jedyny sportowy związek w Polsce, który zadeklarował na udziały Sztucznego Toru kwotę 40.000 zł. i większą część tej kwoty spłacił w gotówce. Trudno także nie pamiętać o tem, iż Związek ten przechodzi obecnie ciężki kryzys finansowy i organizacyjny i, że wogóle praca w nim odbywa się dzięki poświęceniu się kilku jednostek, jak pp. mec. Gordzałkowski, Czaplicki i inni. Umowa Toru z PZHL-em przewiduje urządzenie w Katowicach co miesiąc jednej przynajmniej wielkiej międzynarodowej atrakcji hokejowej, ile że Katowice przyzwyczajone są od początku istnienia toru do imprez sportowych na najwyższym poziomie.

Sztuczny Tor ze swej strony rezygnuje z nadziei robienia kasy na hokeju i chętnie dzieli się wszelkiemi dochodami z tych imprez z PZHL, ażeby w czasie, gdy PZHL. pozbawiona jest wszelkich dochodów — związkowi temu dopomóc w jego dalszym rozwoju.

Zauważyć musimy, iż mimo kolosalnego rozwoju łyżwiartswa w Polsce, a specjalnie na Górnym Śląsku, dzięki polityce sportowej Sztucznego Toru Łyżwiarskiego w Katowicach — hokej w Polsce podupadł i co dziwniejsze, podupadł specjalnie na Śląsku, mimo znakomitych warunków rozwoju.

Stwierdza to nasz pogląd, iż łyżwiarstwo bez hokeja obejść się w zupełności może, i nie hamuje jego rozwoju, inna rzecz, że w takich warunkach nie można mówić o imprezach łyżwiarskich, albowiem te bez współudziału hokeja wypadną zawsze blado i nieinteresująco. Ani Karol Schaefer, ani Sonja Henie, ani żadna inna gwiazda nie potrafi utrzymać w napięciu i zainteresowaniu tys. widzów, jakto ma miejsce przy dobrych zespołach hokejowych.

Jako pierwszą wielką imprezę postanowił zarząd Toru wspólnie z PZHL. urządzić w dniu otwarcia toru międzypaństwowy mecz hokejowy Polska-Czechosłowacja i to nietylko jako wielką imprezę sportową, ale przedewszystkiem jako część programu święta Niepodległości i celem podkreślenia znaczenia i solidarności narodów słowiańskich w ich ciężkiej walce o byt i rozwój.

Zarząd Toru i Polski Związek Łyżwiarski czynią wszelkie starania, ażeby impreza to doszła do skutku dnia 11 bm., i żeby wypadła jak najokazalej. Do obecnej jednak chwili brak jeszcze odpowiedzi z Pragi, którą spodziewamy się otrzymać lada chwila.

Drużynowe mistrzostwo Śląska

w zapasach i podnoszeniu ciężarów

Jak już donieśliśmy, Śląski Okręgowy Zw. Atletyczny rozpoczyna zawody o mistrzostwo drużynowe Śląska. To też wśród zapaśników śląskich wre aktywna praca. Wszystkie kluby, biorące udział w spotkaniach o mistrzostwo Śląska, których w tym roku wyjątkowo jest aż 12, pilnie trenują i należy przypuszczać, że tegoroczne zawody zapaśnicze przyniosą wiele niespodzianek.

Zawody prowadzone będą w myśl nowouchwalonego regulaminu Śl. O. Z. A. Na pierwszy ogień walk pójdą, dotychczasowy drużynowy mistrz Śląska w zapasach, Tow. Gimnastyczne Sokół II, Katowice, przeciw znajdującej się w dobrej formie drużynie KS. Naprzód Łagiewniki. Zaś w podnoszeniu ciężarów walczy drużyna Sokoła II Katowice przeciw drużynie Tow. Ciężkiej Atletyki „Lurich 08“ Siemianowice. Wspomniane zawody w zapasach i podnoszeniu ciężarów przeprowadza Zarząd Tow. Gimn. Sokół II. Katowice, w sobotę, dnia 4 listopada w sali p. Kozy w Bogucicach, przy ul. Markiefki 40. Początek zawodów o godz. 19. By udostępnić wzięcie udziału w zawodach, bilety wstępu obniżono do minimum.

Jako następne drużyny, walczące o mistrzostwo drużynowe Śląska, są: Policyjny KS. Katowice przeciw drużynie Tow. Ciężk. Atl. „Lurich 08“ Siemianowice.

Drużyna „Lurichu“ z Siemianowic jest jedną z najruchliwszych drużyn i z swych bardzo częstych spotkań wybija się na czołowe miejsce. Kierownictwo sekcji Ciężko-Atl. Policyjnego Klubu Sport. przeprowadza wspomniane zawody zapaśnicze w niedzielę, dnia 5 bm. również w sali p. Kozy w Bogucicach. — Początek zawodów o godz. 19.

Sport na Śląsku

„IKB.“ — „NAPRZÓD“ RUDA 9:7

Występ młodej sekcji bokserskiej „Naprzodu“ Ruda w Świętochłowicach należy uważać za zupełnie udany. Poszczególne walki stały na bardzo wysokim poziomie i były przeprowadzone z niezwykłą ambicją. Zwycięstwo miejscowych zupełnie zasłużone.

„WISŁA“ ZWYCIĘŻA BOKSERÓW K. S. „06“ 9:7.

Benjaminek PZB. „Wisła“ Kraków pokonał we wtorek pięściarzy KS. „06“ w stosunku 9:7. Zwycięstwo zasługuje tem bardziej na uznanie, że mecz odbył się na terenie gospodarzy, oraz, że zawodnicy „Wisły“ po dwu miesięcznem istnieniu sekcji rozegrali zaledwie trzecie spotkania.

ZAWODY ZAPAŚNICZE W KOCHŁOWICACH

5 bm. przeprowadza Tow. Atl. „Samson“ Kochłowice, przyjacielskie zawody w zapasach i podnoszeniu ciężarów przeciw drużynie KS. „Jedność“ z Nowego Bytomia. Zawody zapowiadają się b. ciekawie, gdyż drużyna „Jedności“ znajduje się obecnie w rewelacyjnej wprost formie.

Zawody odbędą się w Kochłowicach w sali p. Rekusa, o godz. 19.

KS. WILHELMINA — KS. ROŻDZIEŃ-SZOPIENICE

Zawody odbyły się na boisku KS. Rożdzień - Szopienice w środę, 1 bm. Wyniki są następujące: Drużyna I KS. Wilhelmina — KS Rożdzień-Szopienice 2:2 (0:1). Drużyna II KS Wilhelmina — KS. Rożdzień-Szopienice 2:1 (1:1). Drużyna III (młodzież) KS. Wilhelmina — KS. Rożdzień-Szopienice 3:3 (2:2).

Drużyny młodego klubu „Wilhelmina“ spisały się w zawodach bardzo dobrze.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

NOWINKI SPORTOWE.

Józef Walczak, czynny członek KS. Brynica w Czeladzi w nadchodzącą niedzielę obchodzić będzie jubileusz trzechsetnego meczu w barwach I drużyny swego klubu. Jubilatowi zarząd wręczy pamiątkowy żeton i dyplom.

Czeladzki KS. w roku 1934 obchodzić będzie jubileusz 10-letniego istnienia klubu.

KKS. Ruch w Sosnowcu na jutrzejszy mecz z Policyjnym sprowadza sędziego z Bielska.

P. kom. Rosołowicz, prezes Policyjnego KS. uważany jest w tutejszych kołach sportowych jako drugi obok p. Wolskiego kandydat na prezesa Podokręgu.

T. Jaworek w dniu jutrzejszym startuje w biegu sztafetowym „Brygady“ w Częstochowie.

POGOŃ — STRZAŁA

Jutro, o godz. 11 w Sosnowcu odbędzie się mecz lekkoatletyczny pomiędzy zespołami katowickiej Pogoni i Strzały. W programie biegi, rzuty i skoki, oraz sztafety 4 x 75 i 4 x 100.

P. O. S. W BĘDZINIE.

Jutro, o godz. 10 rano na boisku „Sokoła“ w Będzinie odbędzie się próba o POS. dla wszystkich. Zgłoszenia przyjmuje p. Tyszka Dom techniczno-handlowy, przy ul. Małachowskiego.

Skład reprezentantów na niedzielny mecz

Śląsk — Warszawa w boksie

Przyjazd bokserów stolicy na międzyokręgowy mecz bokserski Śląsk — Warszawa, który odbędzie się w niedzielę o godz. 12 przed południem w Katowicach w sali „Powstańców“ wywołał ogromne zainteresowanie wśród zwolenników sportu pięściarskiego na Śląsku. Obecnie i Warszawa zgłosiła swoją ósemkę, która przedstawia się następująco: waga musza Birenbaum (Makkabi), waga kogucia: Wicemistrz Polski Kazimierski (Polonia), waga piórkowa: Pasturczak (Polonia), waga lekka: Bąkowski (Skoda), Waga półśrednia Strzelec (Bema), waga średnia: Pilnik (Makkabi), waga półciężka, Doroba (Legja), waga ciężka: Mizerski (Polonia). Jako rezerwowych od wagi muszej do półciężkiej zapodano następujących zawodników: Wieczorek (CWS), Małecki (Polonia), Gosz (CWS), Matuszewski (Skoda), Wolski (Polonia), Vending (Makkabi).

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że Warszawski OZB wyznaczył tak głośnych zawodników jak Wieczorek, Gosz, Matuszewski i Wolski, tylko do rezerwy, to możemy być pewni, że łatwej przeprawy nasi zawodnicy mieć nie będą. Czy uda im się zrehabilitować za ostatnio doznaną porażkę w Warszawie — zobaczymy na niedzielnym meczu. Złośliwie i tendencyjnie szerzone wieści jednego z katowickich piśmideł niemieckich, jakoby Warszawa przyjechała z drugim garniturem, wskutek braku zawodników Skody Cyrana, Pisarskiego, Antczaka i Stibbego, którzy walczą w niedzielę w Warszawie, pozbawione są wszelkich podstaw. Przeciwnie, śledząc ostatnio rozegrane mecze zgłoszonej ósemki Warszawy, za wyjątkiem może tylko Pisarskiego, przyznać musimy, że Cyran, jak zwykle, dla naszego asa Rudzkiego byłby zupełnie bez szans. Pasturczaka, jako technicznie lepszego, uważamy jako najodpowiedniejszego jego partnera. P. Antczak zaś, obecnie znajduje się w słabej formie, czego najlepszym przykładem jest ostatnia jego wysoka porażka na meczu przeciwko Czechom. Co się zaś tyczy braku Stibbego, to stwierdzamy, że ten zupełnie wstępuje w ślady Wocki z „06“. Najlepszy dowód, że Wocka, znajdując się w beznadziejnej formie, zdołał ostatnio pokonać swego rywala. Mizerski, jako zawodnik zupełnie świeży przewyższa tu obu.

Przedsprzedaż biletów, po cenach bardzo umiarkowanych rozpoczyna się w dniu dzisiejszym w „Sporcie“ przy ul. 3-go Maja.

Sport w Małopolsce

MECZ ELIMINACYJNY O POZOSTANIE W LIDZE W KRAKOWIE

Na skutek zarządzenia władz piłkarskich, dochodzi do skutku turniej eliminacyjny o pozostanie, względnie wejście do Ligi, między zespołami Czarnych ze Lwowa, Garbarni krakowskiej, oraz wicemistrza klasy A, którym najprawdopodobniej zostanie W. K. S. Śmigły z Wilna.

Jako pierwszy mecz z tego cyklu, rozegrany zostanie w niedzielę, dnia 5 bm. między Czarnymi a Garbarnią. Wyniku tego spotkania nie można przewidzieć. Bowiem, mimo dwukrotnego w drugiej rundzie zwycięstwa krakowian nad Czarnymi, ostatnie zwycięstwo przeciw Warszawiance, udowodniło, że najstarszy klub w Polsce, nie da się tak łatwo zepchnąć z ekstra-klasy footbalowej. Z drugiej strony Garbarnia postawi całą swą umiejętność i zapał, celem uratowania swej przynależności do Ligi.

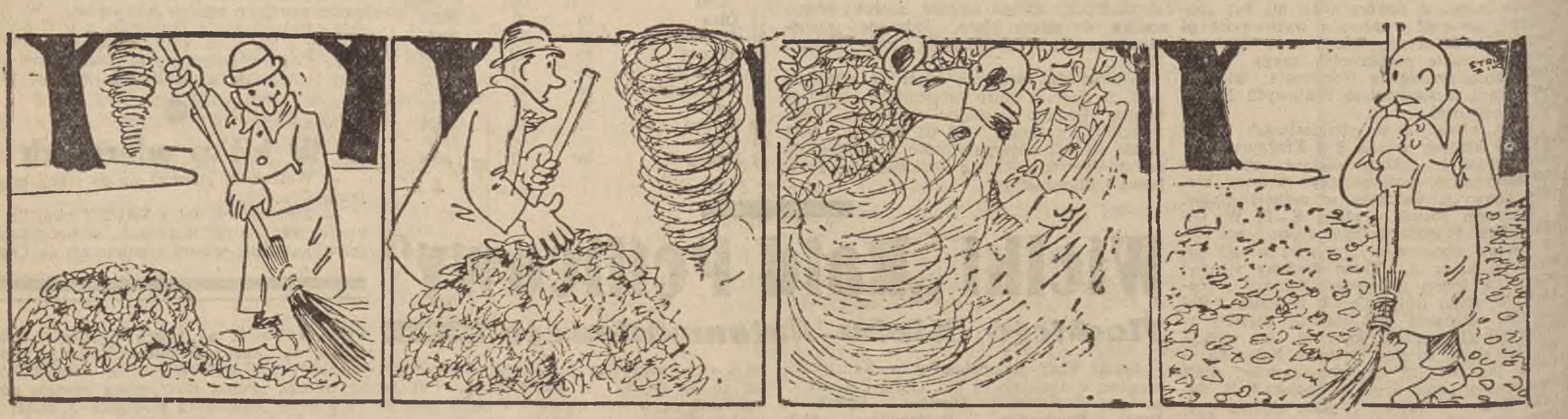
Początek meczu o godz. 11-tej przed poł. na boisku KS. Garbarnia w Ludwinowie.

AKTUALJA SPORTOWE

— Drużyna Cracovji I B gra dziś i jutro w Nowym Sączu. Przeciwnikami krakowian będą: Makkabi i Sandecja.

— KS. Podgórze przystąpiło do wybudowania na swem boisku wielkiej trybuny. Prace podjęte zostaną w najbliższych dniach. Na pierwszym planie jest budowa trybuny głównej, obliczonej na 1.500 osób, następnie bocznych skrzydeł o pojemności po 1.000 osób.

Przygody bezrobotnego Froncka



Jak to zwykle, na jesieni
liście z drzew już opadają,
to też w parkach i ogrodach
miotłami je zamiatają.

Froncek również swoją miotłą,
wielką kupę ich nazmiatał,
aż tu nagle zauważył,
jak wir wiatru jakiś latał.

„Trąba powietrzna“ świsnęła
Fronckiem wkoło obróciła
i olbrzymią kupę liści
po ogrodzie... rozrzuciła.

Stoi Froncek posmutniały,
na miotełce swojej wsparty
i rozgląda się wokoło,
klnąc trud pracy, djabła warty.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.